Dziś - "Dodatek Tobrucki"

GŁOS POLSKI

Correo Argentino Cuotipl. 3 | FRANQUEO PAGADO Concesión Nº 896 | INTERES GENERAL Concesión Nº 1544

LA VOZ DE POLONIA

SEMANARIO DE LA UNION DE LOS POLACOS EN LA REP. ARGENTINA

Redakcja i Administracja: BERRANO 2076 — T. E. 73-3479

Precio $ 1.30.

ROK XXXIII. GŁOS POLSKI — Buenos Aires, Abril, 15 Kwiecień, 1955 Nr. 2455

WINSTON CHURCHILL

Gdy przed 80-ciu z górą laty, w listopadzie 1874 roku, podczas balu urodził się w garderobie zamku Blenheim, Winston Churchill, o 6 tygodni wcześniej od normalnego terminu — nikt zapewne nie przewidywał, że przyszedł na świat człowiek, który połowę pietnu swej wybitnej indywidualności na dzieje najbrzemienniejszych w wydarzenia współczesnych czasów.

Winston Churchill, syn Randolfa, kanclerza skarbu i speakera Izby Gmin, był jednym z najgorszych uczni w szkole i oojciec jego, straciwszy nadzieje w możliwość otwarcia mu kariery cywilnej, wybrał dla niego zawód żołnierski. Jako 24-letni oficer przeszedł on pierwszy chrzest bojowy, biorąc udział w krwawym stłumieniu powstania hinduskiego w Indiach, ówczesnej kolonii brytyjskiej, rządzonej żelazną ręką i poddanej wszechstronnej i bezwzględnej eksploatacji gospodarczej.

W dalszym ciągu swej kariery wojskowej bierze on udział w wojnie burskiej, bezprdonowej i okrutnej, rezultatem której było zmobilizowanie opinii ówczesnego świata przeciwko polityce kolonialnej Wielkiej Brytanii.

W obu tych wojnach Winston Churchill wyróżnił się niezwykłym bohaterstwem, jak również zimnym okrucieństwem. Gdy ranny dostał się do niewoli burskiej i po zagojeniu ran uciekł z niej — Burowie wyznaczyli wielką, jak na owe czasy nagrodę za ujęcie zbiega. Ucieczka udała się i wnet Winston Churchill wrócił do Anglii, opromieniony sławą i popularnością, jaką sobie zdobył jako korespondent wojenny dzienników brytyjskich. Talent dziennikarski, jaki w sobie odkrył, niezwykle oryginalne i śmiałe ujęcie tematów, jego wyczyny bojowe i tradycja rodowa — otwarły mu niespodziewanie drogę do kariery politycznej.

Mając 26 lat, Churchill zostaje w roku 1900 posłem do parlamentu a w kilka lat potem po raz pierwszy członkiem rządu Wielkiej Brytanii.

W ciągu swej pięćdziesięcioletniej letniej nieprzerwanej aktywności politycznej, pełnej sukcesów triumfów i upadków, lata drugiej wojny światowej są szczytowym punktem jego kariery. W tych latach był on nie tylko przywódcą partii konserwatywnej, lecz opatrznościowym wodzem narodu w chwilach najcięższych, jakie kiedykolwiek Imperium Brytyjskie przeżywało.

Cechy charakteru, które pozwoliły mu wznieść się na szczyty, niewątpliwie wyrobiła i wykształciła służba żołnierska lat młodzieńczych. Churchill zapoznał się tam z problemami imperialnymi, ukształtowały i dojrzały w nim cechy przywódcze, wyobraźnia, wytrwałość, bezwzględność i determinacja. Kilkadziesiąt lat pracy politycznej zrobiły z niego wszechstronnie i głęboko obeznanego w sprawach politycznych działacza porywającego i błyskotliwego mówcę, świetnego pisarza. Churchill dla Brytyjczyków stał się uosobieniem geniuszu narodowego.

Zdumiejmy się osoba Chuchilla dlatego, że z jego działalnością polityczną związały się tragicznie losy narodu polskiego.

Na jego stosunek do Polaków i sprawy polskiej patrzyć musimy trzeźwo, bez wrodzonego nam romantyzmu. Pamiętać musimy, że Churchill, to sternik polityki brytyjs. nie polskiej, że służył on wyłącznie i fanatycznie swemu narodowi, że był wyrazicielem jego celów i dążeń. Sprawę polską traktował li tylko przez pryzmat interesów brytyjskich. Niesłuszności jest wymagać od niego, by kruszył kopie o sprawę, w gruncie rzeczy mu obcą i obojętną i dla niej poświęcał to, co w jego rozumowaniu stawało w kolizji z brytyjską racją stanu.

My, Polacy, wychowani przez kilka pokoleń na romantyźmie, zwykliśmy brać hasła w rodzaju "za nasza i wasza wolność" dosłownie, gotowi nie wiadomo nieraz poco i dlaczego poświęcić względnie dawać pierwszeństwo "cudzej" wolności bardziej, niż "naszej". Na Zachodzie patrzy się i postępuje realnie z zimnym wyrachowaniem i kalkulacją. Jeśli się mówi o "naszej i waszej" wolności, to tylko w celu doraźnej własnej korzyści.

Potwierzizają to losy oszalałmiejących nas w pierwszych latach wojny haseł Karty Atlantyckiej, "natchnienia narodów" itp. Zrozumiałym i poważnie branym na Zachodzie jest li tylko ten język, w którym argumentami dostatecznie przekonywyjącymi, udowodnić można realne i konkretne korzyści "naszej wolności" dla "wolności waszej", współzależności danych interesów państwowych z naszymi, korzyści ze wzajemnie przestrzeganych umów, oraz traktatowych czy moralnych zobowiązań.

Przyczyną naszej klęski nie tylko lisky w ukłazie ówczesnych stosunków politycznych, w bezmyślności i podłości Roosevelta, w miekkiej obronie Polski przez Churchilla, ale również i w nas samych, żeśmy pozwolili odsunąć w cień takich przywódców i polityków polskich, którzy potrafiliby godnie nas reprezentować, interesów naszych bronić i wiązać cele polityczne anglosasów z polskimi.

Sprawa polska stała w pierwszym okresie wojny względnie dobrze m.in. dzięki wybitnej indywidualności i osobistym walorom gen. Sikorskiego (chociaż i jego polityka nie była wolna od błędów); gdy jego zabrakło, trudno nam wymagać, by z takimi rzecznikami interesów polskich, jakimi byli Mikołajczyk, Stańczyk, Grosfeld, Kot czy Grabski; mogli się liczyć ludzie o pokroju Churchilla.

Pomijając te czy inne lekceważące czy nieprzychylne nam wypowiedzi Churchilla trzeba stwierdzić objektywnie: **W świetle opublikowanych dotąd dokumentów on jeden wśród zachodnich mężów stanu docenił w pełni niebezpieczeństwo sowieckie.** —

Lansując, niestety bezskutecznie, plan decydującego uderzenia przez Bałkany, pragnął zapobiec inwazji sowieckiej w głąb Europy. W Jałcie bronił stanowiska, że najistotniejsze dla ominawienia układu powojennego, jest zachowanie przez Polskę pełnej suwerenności i niezawisłości państwowej, wąśniejszej jego zdaniem od zagadnienia granic, próbując w imię honoru Wielkiej Brytanii zjednać Roosevelta dla tej idei.

W latach powojennych, mimo deklamacji porozumienia z Rosją Sowiecką, Churchill był rzecznikiem wojny prewencyjnej przeciwko Sowietom, zanim te uzyskają przewagę atomową. W ostatniej zaś, pożegnalnej wielkiej mowie historycznej, stwierdził on, że stokroć ważniejsza od zniszczeń i strat jest wolność i podobnie, jak w roku 1939 i 40 zapowiedział, że w obronie tej wolności Wielka Brytania gotowa jest ponieść najcięższe ofiary.

W zmaganiach barbarzyństwa wschodniego z kultura chrześcijańską Zachodu Winston Churchil, w przeciwieństwie do zmarłego Roosevelta, schodzi ze sceny politycznej, jako świadomy jej obrońca.

W imię tej wspólnej nam idei, społeczeństwo polskie — pełne goryczy i żalu, że nie potrafił on w Jałcie, konsekwentnie i twardo bronić ideałów, które nie od dziś wyznawał, że położył podpis pod tym haniebnym dokumentem głupoty politycznej i zdrady — żegna go z wiarą, iż naród Wielkiej Brytanii wyrówna krzywdy i zawody, jakie doznaliśmy w czasach, gdy Winston Churchill decydował o kierunku polityki brytyjskiej.

Mgr. Zbigniew Żarnowski

GRANICE POLSKI POWIEKSZYŁY SIĘ O GROBY W PUSTYNI AFRYKAŃSKIEJ

"Którym cmentarz w Tobruku dany, miast polskiego,
Daj ciszę niezmąconą snu wieknistego" —

Tadeusz Sowiński

Część cmentarza w Tobruku. — Grób ś. p. podchor. Zbigniewa Pieniążka. — Stoją od lewej do prawej: Ks. płk. Joniec Józef, proboszcz S.B.S.K., Gen. dyw. Dr. Zając Józef, obok D-ca W. P. na Środ. Wsch. (naprzeciw grobu ś. p. podchor. Z. Pieniążka), ś. p. kpt. Dyrlik Franciszek, Gen. bryg. Łakiński Zygmunt i inni.

Wyjaśnienie: ś. p. pchor. Zbigniew Pieniążek, lat 18, poległ na polu chwały dnia 10. września 1941 r. Poszedł na ochotnika na patrol, pierwszy doczołgał się do pół minowych nieprzyjaciela i tam zginął, trafiony pociskiem moździerza. Pośmiertnie odznaczony Krzyżem Virtuti Militari i mianowany podporucznikiem. Śmierć pchor. Pieniążka znalazła swój wyraz w bogatej poezji Brygady.

Bolesław Kobrzyński

NAGROBEK

ś. p. pchor. Z. Pieniążkowi

Zbigniewie, dzisiaj w nocy gdyś się zrywał z ziemi,
padłeś, gdyby podcięta, okwiecona gałąź.
Byłeś zniczem zapału pomiędzy młodymi
i takim po swej śmierci pośród nas zostałeś.

Gdy będziemy w ataku, lub też na nas natrą,
ogniem ducha nie zniszcza, lecz rozpala sławę.
Zapamiętaj, Zbigniewie, my wszyscy — to patrol,
twój głos, rozkazujący spod krzyża w Tobruku.

DLA UCZCZENIA 15-LETNIEJ ROCZNICY POWSTANIA SBSK W ARGENTYNIE

odbędzie się w niedzielę, dnia 17 kwietnia 1955 r. uroczyste poświęcenie sztandaru Zw. B. Żołn. SBSK w Argentynie.

Program:

Godz. 10-ta—Poświęcenie sztandaru na Mansilla. — Nabożeństwo za Kolegów poległych na froncie afrykańskim i włoskim oraz za zmarłych Członków Zw. na emigracji.

Godz. 11-ta—Złożenie wieńca pod tablicą pamiątkową poległych ochotników z Argentyny.

Po nabożeństwie:

Godz. 1.30—Otwarcie uroczystości w Domu Pol. (Serrano 2076).

Wbijanie gwoździ do tablicy pamiątkowej. — Lampka wina dla gości.

Gwoździe w cenie $ 60. — będą do nabycia w Domu Pol. (Serrano 2076) w sekretariacie od dnia 5 kwietnia br.

Dochód przeznaczony na cele społeczne.

Uprasza się wszystkie Organizacje, posiadające sztandary o wysłanie delegacji.

ŻYCZENIA ZARZĄDU ZW. POLAKÓW w 15-ta rocznicę powstania SBSK

W. PAN ADAM KUBACZKA

Prezes Związku b. Żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich w Argentynie

Szanowny Panie Prezesie

Z okazji poświęcenia sztandaru w 15-ta rocznicę założenia SBSK składamy w imieniu Zarządu Zw. Polaków w Argentynie serdeczne życzenia jak najlepszego rozwoju dla organizacji i szczęścia osobistego wszystkim jej członkom, a naleweszystko spełnienia tych celów, które przywiązały w czasie wszystkich działań wojennych Brygady i były podstawą Krucjaty Wolności Polski zainicjowanej przez ich członka, Przewielebnego Kanonika Ks. Jana Malinowskiego.

Łączymy wyrazy prawdziwego poważania.

A. Staniucha, Sekr. Gen. — Inż. St. Śliwiński, Prezes

Ofensywa niemieckiego nacjonalizmu

Tutejszy organ niemiecko - nacjonalistyczny "Freie Presse" występuje niejednokrotnie z artykułami, odsłaniającymi otwarcie niemieckie dalej sięgające dążenia polityczne, które niemiecka prasa krajowa podaje w postaci raczej zawoalowanej, lub w charakterze platonicznym, by nie zaszkodzić grze politycznej, prowadzonej przez rząd w Bonn, a szczególnie przez kanclerza Adenauera na terenie międzynarodowym. Mamy tego nowy, wymowny przykład.

Gazety, wychodzące w zachodniej Niemieckiej Republice Związkowej, i to zarówno prorządowe, jak opozycyjne, wysuwają obecnie na czoło postulatów niemieckich żądanie zjednoczenia czterech stref okupacyjnych w jedno państwo niepodległe, przy czym zachowują powściągliwość w sprawie obszarów po za Odrą i Nysą Łużycką, by nie zwiększać podejrzliwości i wrogości rządu sowieckiego, bez którego zgody wspomniane zjednoczenie w pokojowych warunkach nie może dojść do skutku. W przeciwstawieniu do tego tutejsza "Freie Presse" w artykule, podpisanym dr. Freiherr von Wrangel, występuje ze specjalnym naciskiem na rzecz "iunctim", czyli łączności równoczesnego żądania zmierzenia linii podziałowej stref okupacyjnych na Łabie, a zarazem linii na Odrze i Nysie, by ziemie na wschód od nich przyłączone znowu zostały do Niemiec.

Autor powołuje się otwarcie na to, że na konferencji poczdamskiej ziemie te oddane zostały państwu polskiemu w administracje aż do ostatecznej o nich decyzji traktatu pokojowego z Niemcami, przy czym milczy o przyznaniu władzom polskim prawa usunięcia z tych obszarów ludności niemieckiej, co dowodzi, że powołanie się na przyszły traktat pokojowy z pobitymi Niemcami uważano wyłącznie za formalność. Jednak Freiherr von Wrangel nie widzi, by się zanosiło na ów traktat pokojowy, więc domaga się, by niezależnie od niego przystąpiono już teraz do "stopniowego likwidowania obcej administracji za Odrą i Nysą" ("allmählich abbauen").

Teraz znowu powołuje się na to, że na konferencjach ministrów spraw zagranicznych w roku 1947 w Moskwie i w Londynie miał jakoby pp. Marshall i Bevin reprezentować pogląd, że Niemcom potrzebny jest obszar na wschodzie, i przemawiał za oddaniem im wschodniej części Pomeranii oraz Dolnego Śląska.

Dziwnie to brzmi wobec faktu, że Bevin był ministrem spraw zagranicznych z ramienia Labour Party, której prezes premier Attlee był po upadku rządu Churchila współtwórcą umowy poczdamskiej.

Charakterystyczne jest, że Freiherr von Wrangel przedstawia sprawę w ten sposób, że odrzucenie w roku 1947 sugestii Marshalla i Bevina zmusiło Niemcy zachodnie do oparcia się o mocarstwa zachodnie. Stąd — wniosek logiczny; jeżeli Moskwa chce, by rozluźnił się stosunek Niemieckiej Republiki Związkowej z Zachodem na korzyść jej niezależności, winna zgodzić się na przyznanie Niemcom całego obszaru z czasów przedwojennych.

Dla Zachodu to pouczające, bo dotąd sądzono tam, że Niemcy zdecydowały się na oparcie o mocarstwa zachodnie za względów zasadniczych, by się uratować przed bolszewizmem, i że te względy zasadnicze nie podlegają u nich zmianie. Rząd sowiecki, uważa autor artykułu widocznie za bardzo naiwny, jeżeli przypuszcza, że przewróci on całą swoją politykę w sprawie niemieckiej do góry nogami pod wpływem argumentacji artykułu na łamach "Freie Presse".

Jeżeli w artykule tym tak kategorycznie stawia się iunctim" zniesienia linii podziałowej Łaby ze skasowaniem granicy na Odrze i Nysie, to za to "iunctim", gdyby je przejęła oficjalna polityka niemiecka, naród niemiecki zapłaciłby drogo niedojściem do skutku zjednoczenia czterech stref okupacyjnych.

Merytoryczna strona ekonomiczna wygląda zupełnie inaczej, niż to przedstawia p. Wrangel. Wiadomo powszechnie, że Niemiecka Republika Związkowa nawet w swych rozmiarach, obciętych granicą na Łabie, rozwija się gospodarczo potężnie i to wprost niebezpiecznie dla konkurencyjnych innych przemysłów, i że poziom życiowy ludności jest tam wręcz wysoki. Przyłączenia polaci między Łabą a Odrą do Niemieckiej Republiki Zwieskowej spowodowałoby niewątpliwie jeszcze większy rozkwit gospodarczy Niemiec. Rzeczowo wziąwszy, są im całkowicie niepotrzebne obszary za Odrą, których przecież dawniej stale zaznaczał się silny odpływ ludności niemieckiej na zachód.

O stronie moralno - politycznej z niemieckimi nacjonalistami dyskutować oczywiście nie będziemy. Dla nich nie istnieje cała przeszłość wiekowa niszczenia i tępienia przez Niemców żywiołu polskiego na ziemiach naszych odzyskanych, nie istnieje trzy rozbiory Polski, nie istnieje półtorawiekowy system germanizacyjny w zaborze pruskim, nie istnieje zamor ostatecznego zlikwidowa

(Dokończenie na str. 6-tej)

La consigna de producir obliga a todos los miembros de la comunidad

El primer mandatario, hablando ante los participantes del Congreso Nacional de Productividad y bienestar social, ha destacado, una vez mas, cuál es, para los argentinos, el imperativo de la hora: producir. Producir al máximo, para engrandecer y enriquecer la República.

Producir de modo eficiente, porque en la Argentina justicialista, han terminado las posibilidades de bienestar social, que no esté afirmado en una mayor riqueza, y el camino que conduce al logro de esa mayor riqueza para la comunidad, es, únicamente, el de la mayor producción.

Este imperativo de la productividad, obliga por igual a empresario y obreros, ya que ambos se benefician con el aumento de la riqueza, gracias a la acción del justicialismo, que asegura su distribución equitativa. En efecto, el general Perón ha concretado una reforma que posibilita la justa y ecuánime distribución de los beneficios de las empresas, respetando la capitalización necesaria para su normal funcionamiento.

El empresario argentino, ha comprendido cuál es su deber y ha adquirido un profundo ético de su función, encarando la organización de sus plantas con criterio racional, con amplio concepto de la eficiencia y de las condiciones en que deben desarrolar su acción los trabajadores para que su trabajo resulte rendidor, sin agotar al hombre que aporta la mano de obra.

El trabajador, por su parte, también debe comprender, que debe dar la mejor de su esfuerzo de su capacidad, en retribución del salario justo con que se retribuye su trabajo. Y debe tener plena conciencia de que el aumento de la productividad, la mayor abundancia de bienes, el incremento de la riqueza, en síntesis, benefician a todos los integrantes de la comunidad y constituyen una arma eficientísima contra la carestía. A mayor producción, en cantidad y calidad, corresponden, indefectiblemente, menores costos y, por ende, precios mas bajos, con evidente beneficio para el consumidor, común denominador que abarca a toda la población, sin distinción de clases sociales.

Para cerrar este comentario, no parece extraordinariamente adecuado, glosar unas palabras del presidente de la República, en las que señaló la necesidad de producir, no sólo para el consumo interno, sino también lo necesario para acumular saldos exportables. Si no logran esos objetivos, dijo el general Perón, no vamos a cumplir el ciclo que estamos obligados a desarrollar. Y este es, en apretada síntesis el exacto planteamiento del problema, que lleva en sus términos, la total solución.

Las cifras estadísticas documentan una admirable evolución industrial

Las cifras estadísticas dadas a conocer recientemente, señalan con la sobria e irrebatible elocuencia de los números. el extraordinario impulso que ha adquirido la evolución industrial del país, y ponen de relieve el acierto de la gestión gubernamental tendiente al logro de todos los objetivos del Segundo Plan Quinquenal en esta materia.

En efecto, los números índices correspondientes al mes de setiembre del año último, señalan una marca de 118,5, que constituye el guarismo más elevado registrado desde el año 1943. Si tenemos en cuenta que el término de comparación, 100, se estableció en 1952, debemos admitir que lo logrado es altamente satisfactorio. Por otra parte, si se compara la cifra alcanzada con la correspondiente al mismo mes de 1953, el aumento registrado alcanza al 11 por ciento en el nivel general.

En el mismo período, que ha sido, incuestionablemente, de notable evolución, los grandes grupos que componen el denominado "nivel general", registran los siguientes incrementos: Industrias manufacturera, 11 por ciento; industrias extractivas, 9 por ciento y electricidad y gas, 9 por ciento.

La comparación entre los índices de cada una de las grandes industrias manufacturera, permite comprobar que en el período setiembre 1953, al mismo mes de 1954, se produjeron alzas del 50 por ciento en la producción metalúrgica; del 37 por ciento en la industria y el caucho; 36 por ciento en papel y cartón; del 23 por ciento en maquinaria y aparatos eléctricos; del 15 por ciento en la industria tabacalera; del 13 por ciento en imprentas y publicaciones y de un 13 por ciento derivados del petróleo.

En el resto de las industrias el incremento es relativamente menor, pero señala asimismo aumentos altamente alecionadores y no muestra, en modo alguno declinación, ni aún tendencia al equilibrio. Por el contrario, refleja tambien el impulso creador, la sed de realizaciones que son característica saliente del momento extraordinario que vive el país, merced a una política de abundancia, a un adecuado contralor de las exportaciones y una permanente preocupación por el imperio de la justicia social, garantía invulnerable de la felicidad del pueblo trabajador, que son las consignas permanentes del general Perón.

KOMUNIKAT ZARZĄDU ZW. POLAKÓW

Zebranie Zarządu Związku Polaków w Argentynie odbędzie się w Domu Polskim, Serrano 2076 dnia 22 kwietnia 1955 r. o godz. 19 minut 30.

A. Staniucha, Sekr. Gen. Inż. St. Sliwiński, Prezes

ODNOWIENIE PRENUMERATY

Przypomina się Szanownym Prenumeratorom "Głosu Polskiego", że z dniem 1 maja br. zostanie wstrzymana wysyłka pisma wszystkim tym, którzy nie uiścili prenumeraty za I-szy kwartał 1955.

Skarbnik Zw. Polaków w Argent.

Po odejściu Churchilla

CHURCHILL USTĄPił.

W dniu 5 kwietnia 1955, Sir Winston Churchill, podczas audiencji u Królowej, zgłosił swą rezygnację ze stanowiska Premiera. Najwybitniejszy z żyjących mężów stanu, jak określa Churchilla prasa angielska, zakończył swą karierę polityczną.

Poprzedniego dnia na pożegnalnym bankiecie przy ul. Downing Street Nr. 10, Królowa Elżbieta II uczciła Churchilla niezwykłym jak na protokularne zasady, toastem: "pije na zdrowie mego Premiera".

W związku z jego odejściem prasa brytyjska przypomina pamiętne jego słowa wypowiedziane w Izbie Gmin w maju 1940 r.: "ja nie mam nic innego do ofiarowania, jak tylko krew, mój, łzy i pot". Pytacie jaka jest moja polityka? — Powiem wam: — Prowadzić wojnę na morzu, lądzie i w powietrzu z całą siłą jaką Bóg może nam dać. — Pytacie, jaki jest nasz cel? — Mogę odpowiedzieć jednym słowem: — Zwycięstwo.

W uzasadnieniu przyznania mu nagrody literackiej Nobla zaznaczono, iż "Każde jego słowo było w połowie czynem".

Rezygnacja Churchilla ze stanowiska premiera kończy pewną epokę w historii Wielkiej Brytanii. Lider opozycji C. Attlee w przemówieniu swym stwierdził, że jest on ostatnim w Izbie Gmin z okresu Królowej Wiktorii. Swą karierą polityczną rywalizuje z Palmerstonem i Gladstonem. Jego imię jest zapewnione w historii jako jednego z największych Premierów. Zakończył swe przemówienie Attlee wyrażeniem nadziei, że zamiast kontynuowania "rozbienia historii" będzie Churchill kontynuował opisywanie jej.

STANOWISKO CHURCHILLA

Dużą część piątego posiedzenia konferencji jałtańskiej poświęcono na dyskusji nad charakterem i składem przyszłego tymczasowego rządu polskiego. W odpowiedzi na wywody Mołotowa zabrał głos premier brytyjski Churchill wygłaszając dłuższe przemówienie. Cytujemy protokół sporządzony przez Bohlena.

"Krzyk gniewu"

Churchill stwierdza, że jesteśmy obecnie w krytycznym momencie tej wielkiej konferencji. Świat chce się dowiedzieć, czy ma dzielić nas nadal sprawa uznawania dwóch rządów polskich. Świat ocenia to jako dowód rozłamu między W. Brytanią i Stanami Zjednoczonymi z jednej strony, a Związkiem Sowieckim z drugiej. Może to mieć opłakane następstwa na przyszłość. Jest to pieczętowanie tej konferencji pieczęcią niepowodzenia. Przyznaje jednak, że mamy rozbieżne poglądy na to same zasadnicze sprawy. Według informacji rządu brytyjskiego rząd lubelski czy też warszawski nie cieszy się poparciem przeważającej większości społeczeństwa polskiego, a zagranicą nie jest traktowany jako reprezentant narodu polskiego.

Jeżeli rząd brytyjski usunie na bok polski rząd w Londynie i przejdzie na stronę rządu lubelskiego — w W. Brytanii rozlegnie się krzyk gniewu (angry outcry).

(W protokole Matthewsa w tej, tej, brzmi: "na całym świecie rozlegnie się krzyk gniewu. Przewidywać należy, że Polacy na ubodźtwie zjednoczą się w proteście").

Poza tym istnieje zagadnienie Polaków poza Polską. Churchill przypomina członkom konferencji, że na froncie zachodnim i włoskim istnieje armia polska liczącą około 150.000 ludzi, którzy walczyli uparcie i bardzo dzielnie za naszą sprawę. Churchill nie sądzi, ażeby ta armia pogodziła się z cofnięciem przez rząd brytyjski poparcia dla rządu polskiego z którym rząd brytyjski prowadził od początku wojny. Będzie to uważane jako akt zdrady Polski.

Polacy podniosą krzyk

Stalin i Mołotow wiedzą, że on Churchill nie ma specjalnych uczuć dla rządu polskiego w Londynie, który jego zdaniem poszedł poza niemadrze, ale cofnięcie uznania wywoła bardzo poważne następstwa. Churchill zwraca uwagę na to, że grupa tworząca nowy rząd tymczasowy istnieje dopiero od roku.

Churchill podkreśla, że mówi tylko w imieniu W. Brytanii. Będzie się mówiło, że rząd brytyjski ustąpił zupełnie w sprawie granicy, że przyjął sowiecki punkt widzenia i popierał go.

(W prasie amerykańskiej zanotowano, iż w tym miejscu protokółów jałtańskich znajduje się taki dialog:

Churchill: — Powiedzą, że całkowicie ustąpiliśmy Rosji w sprawie granic i w innych kwestiach.

Stalin: — Czy pan mówi serio? Wstpie.

Churchill: — Zapewniam pana, że Polacy w Londynie podnieśą straszny krzyk.

Stalin: — Ale inni Polacy będą mieli przewagę.

Churchill: — Może pan ma rację... powiedza, że pan usunął jedyny konstytucyjny rząd polski. Będę bronił tego najlepiej jak potrafię.

Opinia brytyjska zareaguje

Zupełne zerwanie z pełnoprawnym (ławrnl) rządem polskim, który był uznawany przez pięć lat wojny będzie aktem, który spotka się z najbardziej surową krytyką w Anglii. Będzie się mówić, że nie wiedzieliśmy co się dzieje w Polsce, że nie mogliśmy nawet ściągnąć tutaj nikogo aby się dowiedzieć co się tam dzieje i że przyjęliśmy całkowicie punkt widzenia rządu lubelskiego. W. Brytania będzie oskarżona o to, że zaparła się sprawy polskiej. Debaty w parlamencie będą bardzo bolesne i stana się niebezpieczne dla jedności alianckiej.

Jeżeli Brytyjczycy mają odwrócić się od rządu polskiego w Londynie, to musi nastąpić nowy start co obu stronach na zasadzie równych warunków. Rząd brytyjski zanim uzna nowy rząd polski musi być przekonany że reprezentuje on naród polski, że został stworzony pod warunkiem przeprowadzenia wyborów, na zasadzie powszechnego i tajnego głosowania z udziałem wszystkich partii demokratycznych i z prawem wystawiania przez te partie kandydatów. Gdzie takie wybory odbędą się w Polsce wówczas W. Brytania powie rząd, który powstania w ich wyniku, nie ogłijąże się na rząd polski w Londynie.

Churchill zakończył swoje uwagi mówiąc, że Brytyjczycy niepokoi ten okres w Polsce, który upłynął ma do momentu odbycia wyborów.

Po przemówieniu Churchilla, którego to on ostro krytykował, uzgodnowym stanowiskiem Roosevelta wywierzała się ogólna dyskusja zakończona obszernymi wywodami Stalina.

Mgr. Stefan F. Hawlena

Kronika Argentynska

— Ministerstwo Oświaty, dostosowując się do ostatnio ogłoszonego rozporządzenia Rządu, zredukowało dni świąteczne w szkołach na 11 w ciągu roku (poza sobotami i niedzielami).

— W ciągu roku 1954 Bank Przemysłowy (Banco Industrial) przyznał w charakterze pożyczek ogólną sumę przekraczającą 5 miljardów 330 milionów pesos. Suma ta jest wyższa o 30 procent od odpowiedniej cyfry za rok 1953. Z pożyczek Banku korzystał przemysł i górnictwo.

— W dniu 11 bm. otwarty został w Buenos Aires w Auli Magna Wydziału Medycyny Uniwersytetu międzynarodowego Kongres Medycyny Sportu. Obrady Kongresu odbywają się z udziałem wybitnych przedstawicieli nauki z zagranicy.

— Z dniem 2 maja nowe kadry inspektorów podatkowych rozpoczną inspekcje domowe celem sprawdzenia na miejscu, czy nie uznkańcy dopełnili wszystkich obowiązków podatkowych. W tym celu stolica i Gran Buenos Aires podzielone zostały na rejony, które przydzielono poszczególnym inspektorom. Dyrekcja Podatkowa wzywa wszystkie osoby, zalegające z podatkami, do dopełnienia obowiązków w formie "spontanicznego" zgłoszenia się do władz z odpowiednią wypełnioną deklaracją przed dniem rozpoczęcia inspekcji. W związku z płatnością podatku dochodowego w dniu 20 kwietnia władze podatkowe rozpoczęły nadawanie odpowiednich, pouczających programów telewizyjnych.

— 8 kwietnia proboszcz parafii Las Flores w czasie kazania, mówiąc o prześladowaniach pierwszych chrześcian wyraził się, że prześladowania te były niczem "w porównaniu z tym co się dzieje teraz w naszym nieszczęśliwym kraju". W słusznym gniewie za zniekształcenie oczywistej prawdy i za wykorzystywanie ambony dla celów politycznych, wierni, głośno protestując opuścili kościół i dokonali odpowiedniej denuncji przed władzami policyjnymi, które według zapodania dziennika "Democracia" — szczegóły przeciwko proboszczowi ks. Trevisano, podspowanie karne "o zniewagę władz.

— Według doniesień prasy w najbliższym czasie uzyskają statut prowincji dwa terytoria państwa: Rio Negro i Formosa, których przedstawiciele zwrócili się z odpowiednią prośbą do Prezydenta Republiki.

PODZIĘKOWANIE

Do PP. Teofili i Józefa Słotkowskich

Zarząd Związku b. żołnierzy S.B.S.K. składa niniejszym najgorętsze podziękowanie za wspaniały dar w postaci pięknego sztandaru, który oddał patronować nam będzie we wszystkich pracach i w walce o wolność Polski. Wzruszeni głęboko tak patrjotycznym i obywatelskim podarunkiem, czujemy się w obowiązku podkreślić, że rzadko dziś można spotkać tak ofiarne serca, jak serca prawych Polaków pp. T. i J. Słotkowskich. Dlatego też imiona ich wyhaftowane na sztandarze, godnie harmonizują ze słowami "Bóg, Honor i Ojczyzna", a gdy Bóg pozwoli wrócić na Ojczyzny łono — zaniesiemy do Polski pamięć o Nich jako o prawdziwych Polakach.

Niech Bóg obdarzy Was hojną opieką za tyle zrozumienia dla sprawy polskiej i dla żołnierza polskiego, który nie ustaje w walce o wolność Kraju.

Zarząd

Ofiarodawcy tak cennego sztandaru pp. Teofila i Józef Słotkowscy są przykładem prawdziwych Polaków, którzy na obczyźnie nie zatracili polskości, lecz pielęgnują ją w swoich sercach, a przez szeroką działalność społeczną są godni miana polskich obywateli.

Pan Józef Słotkowski przed 38 laty założył "Sausage Company", która to firma dziś jest jedna z największych w Chicagu, cieszące się wyjątkowym powodzeniem dzięki wysokiej wartości towarów i sumienności.

Pan Słotkowski bierze niezwykle czynny udział w życiu społecznym, filantropijnym, komunalnym oraz w organizacji Weterinów. Za jego przykładem idą synowie, z których jeden, Leonard jest bardzo czynny w "Sausage Co.", a drugi, Eugeniusz, który brał udział w II wojnie w walkach na froncie włoskim, obecnie powołany jest do służby wojskowej i w stopniu majora pracuje w Sztabie Służby Zdrowia w Houston, Texas.

Oboje małżonkowie są czynnymi członkami polsko-amerykańskich związków katolickich i polskich organizacji.

Przez ofiarowanie sztandaru Związkowi Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich na ręce ks. Malinowskiego, państwo Słotkowscy wykazali wielkie zrozumienie tak dla Kresy Wschodnie, jak i dla żołnierza polskiego, który w walce o to wolność nie ustaje.

Staraniem Zarządu Związku Polaków

odbędzie się dnia 8 maja (niedziela) o godz. 10,30

Nabożeństwo w kościele na ulicy Mansilla.

Bezpośrednio po nabożeństwie

Uroczysta Akademia 3-cio Majowa

Uprasza się wszystkie Stowarzyszenia o nadesłanie Pocztów Sztandarowych.

KOMUNIKAT REDAKCJI

Na skutek zakłócenia normalnego toku prac drukarskich przez przewlekające się chorobę linotypisty (składacza) oraz przejściowego wyjazdu korektora z Buenos Aires — w ostatnich dwóch numerach "Głosu" zakradło się szereg przykrych błędów zecerskich — za które Redakcja przeprasza wszystkich Czytelników pisowanych. Wyrażamy specjalne ubolewanie p. Prezesowi Zw. Polaków inż. St. Sliwińskiemu za zniekształcenie tekstu życzeń świątecznych.

Poniżej podajemy nieodzowne sprostowanie.

Tekst życzeń świątecznych.

"Drodzy Rodacy!

Z okazji Święta Zmartwychwstania Chrystusa — tego tak wielce uroczystego dnia obchodzonego w Polsce wczesną wiosnę, w momencie, gdy wszyscy z rodzinami swoimi skupią się przy świecznym — pragniemy i my dołączyć do Was, by w imieniu Zarządu Związku Polaków w chwili dzielenia się jajkiem święconym złożyć wszystkim naszym Rodakom serdeczne życzenia WESOŁEGO ALLELUJA

Inż. Stanisław Sliwiński
Prezes
Antoni Staniucha
Sekretarz Generalny"

W Pan E. Gawęda:

W odpowiedzi Redakcji na list do W. Gombrowicza wydrukowano skreślone w korekcie zdanie ostatnie.

W. Pan W. Kakliński:

Nie widzimy dostatecznych powodów, by łamać praktykę dziennika i drukować poszwnie Pańską uwagę o sprawdzaniu p. t. "Molo iż było" natomiast z obowiązku prezentujemy zakreślone przez Pana błędy zecerskie.

W dwunastym drugiego ustępu wypadło słowo "nam" — Brzmienie właściwe: "Poprzedzające karnawał deszcze popsuły nam trochę szyki".

Końcowy ustęp winien brzmieć: "Motorówka, która uniosła nas znowu do przez codziennego życia, a tam na pomoście został zmyślony Doktór, ale nie sam, bo zostały z Nim razem nasze wdzięczne serca".

Nadto zamiast "kurzy", winno być "kurgu", zamiast "orzkłado", winno być "kładło", zamiast "ustrojonych", winno być "nastrojonych".

DR. CZESŁAW CZARNOWSKI
b. prof. U.S.B. (M. 0246/E)
Choroby uszu, nosa i gardła.
przyjmuje:
wtorki, czwartki i soboty od 4—7 w Blanco Encalada 3159, 1 p. dep. 6. tel.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

NIESPOKOJNY BLISKI WSCHÓD

W czasie coraz intensywniej szych starć politycznych między dwoma blokami dzielącymi dziś świat, pozycja strategiczna Bliskiego Wschodu jest powodem silnych bólów głowy dla obu stron.

Sowiety obawiają się bardzo łańcucha baz na południe od ich granicy, tym bardziej, że marzą od dawna o otwarciu dla siebie drogi w kierunku zatoki Perskiej. Dlatego rozwijające się przymierze turecko-pakistańskie i teraz nowy pakt turecko-iracki zdecydowanie im się nie podobają. Ponieważ jednocześnie powstaje możliwość przystąpienia Persji do tej wojskowo-politycznej kombinacji, przeto polityka sowiecka stara się zdecydowanie o sterpedowanie planów stworzenia aliankiego dowództwa Bliskiego Wschodu z Turcją w roli głównej. Najmocniejsza w tamtych stronach partia komunistyczna Syrii robi wszystko co może, aby wywołać zamieszki przeciw tym politykom arabskim, którzy myślą o wojskowym zbliżeniu z Turcją..

Po stronie zwolenników Zachodu sytuacje komplikuje kilka czynników charakterystycznych dla Bliskiego Wschodu. Jednym z nich jest niechęć Egiptu do Turcji, drugim wrogość państw arabskich do państwa Izraela.

Gdy Turcja zawierała pakt z Irakiem, politycy wojskowi Egiptu rozpoczęli nacisk na premiera irackiego Nuri el Saida w celu skłonienia go do odwrotu z tej pozycji. Rzecz była trudna, gdyż na takcie z Turcją Nuri zarabia, pozbywając się baz brytyjskich. Wielka Brytania od lat posiada bazy lotnicze w Iraku. Teraz wejdzie prawdopodobnie do przymierza turecko-irackiego i dalej będzie mogła trzymać swe dywizjony na lotniskach irackich, co stanowi się one własnością Iraku i przejdą pod jego administrację. Wszystkie państwa arabskie są bardzo wrażliwe na sprawy prestiżu narodowego i kolor sztandaru powiewającego nad Habbanią jest dla każdego rządu w Bagdadzie kwestią pierwszorzędną.

Wobec niepowodzenia nacisków na Nuri el Saida, pułkownik Gamal Nasser rozpoczął akcję przeciw paktowi obstrzałem propagandowym z Arabii Saudyjskiej, Syrii i od siebie, z Egiptu. To z kolei wywołało znaczne ochłodzenie stosunków Turcji z Syrią, posiadających dość długą wspólną granicę.

Następnym dowodem komplikacji utrudniających politykę państw Zachodu jest zawiły i niekończący się spór Izraela i jego arabskich sąsiadów o granice, uchodźców arabskich, stałe wypadki pogranicznej vendetty, w których winni występują raz po tej, raz po tamtej stronie.

Na Bliskim Wschodzie zemsta i gorzkie uświęcone tradycjami polityki, a ich coraz częstsze wystąpienia w stosunkach żydowsko-arabskich czynią pacyfikacje niemal niemożliwą. Dodać należy, że Zachód chętnie by widzył państwo żydowskie do obrony łańcucha antysowieckiego, ponieważ Izrael jest najlepiej uzbrojonym i najwyżej cywilizacyjnie postawionym społeczeństwem rejonu. Uniemożliwia takie załatwienie postawa Jordanii i szczególnie Egiptu. Obecny rząd egipski składa się z huzi, którzy rozpoczęli bunt przeciw królowi Farukowi, oburzeni niedaniem się kampanii wojennej z Izraelem. Odbija się to na stosunkach równie dobrze, jak niemawiść osadników żydowskich do Arabów przeniknięych z bronią w ręku przez granicę.

Niedawny atak żydowski na oddział żołnierzy egipskich doprowadził do niezwykłego pocniecenia w całym obszarze Bliskiego Wschodu, przysparzając kłopotów Anglikom i Amerykanom. Jednocześnie musiał być balsamem na niepokoje sowieckie, sprawa bowiem integracji wojskowej Bliskiego Wschodu odkłada się dalej z powodu wybuchu lokalnych nienawiści.

WIADOMOŚCI Z ALBANII

Od pewnego czasu Albania stała się znowu krajem, o którym się wiele mówi. Wielu oczekuje, że to małe państwo, zajmujące kluczową pozycję na półwyspie bałkańskim, pozwoli sobie na czynny opór, któryby mógł wywolić je z pod jarzma sowieckiego. W ciągu ostatnich lat nadzieje takie zostały nawet wyrażone przez pewnych odpowiedzialnych mężów stanu.

Czy jest w tym trochę prawdy? Jak wygląda w rzeczywistości zagadnienie Albanii?

Do roku 1948 Albania była w rzeczywistości jedną z prowincji Jugosławii, złączoną z nią unią celną i rządzoną przez reżym komunistyczny, silnie podporządkowany Ticie. Gdy Kominform nałożył "ekskomunikę" na Titę, oczekiwano, że Albania odpadnie również od bloku sowieckiego. Nie doszło jednak do tego, ponieważ:

1. Z początku Tito próbował złagodzić swój spór z Moskwą, unikając zaognienia napięcia.

2. Młody premier Albanii, Enver Hodża, który natychmiast oświadczył swoją wierność wobec Kominformu, okazał się człowiekiem energicznym i umiejętnym, zdolnym do zgniecenia opozycji zwolenników Tity; wielu z nich zostało zabitych, inni uciekli do Jugosławii — i w ten sposób Albania pozostała wierna Moskwie, chociaż odtąd została odcięta od imperium sowieckiego.

Albania i plany wojenne Sowietów

Dla Rosji sowieckiej Albania przedstawia pierwszorzędne znaczenie. Stać kontrolowana jest ciesnina Otranto, a to oznacza kontrolę nad wejściem do Morza Śródziemnego od Adriatyku. Ponadto Rosja rozbudowała i znacznie powiększyła Port w Valonie, zakładając tam silną bazę łodzi podwodnych z której — w razie wojny — będzie mogła spar- paliować niezwykle ważne linie komunikacyjne, będące Zachodem środkowym i Dalekim Wschodem. Mając pod swoimi wpływami Albanię, jako bazę dla ataku w kierunku Włoch lub Francji, Moskwa zrobi — w razie konfliktu zbrojnego z Zachodem — znaczny użytek z doskonale zorganizowanych grup partii komunistycznych w tych krajach.

Według informacji z krajów satelickich, plany wojenne Moskwy przewidują — z chwilą wybuchu wojny — silny atak z terytorium bułgarskiego, który przecisi wszelką komunikację między Jugosławią i Grecją — podobnie jak to zrobili Niemcy w czasie II wojny światowej, w dalszym ciągu — natychmiastowe zajęcie Zatoki Kotoru — która jest przewidziana jako główna baza morska sowiecka w czasie wojny w rejonie Europy Południowej. Valonę można łatwo zaatakować z powietrza — a wzdłuż wybrzeża albańskiego niema ani jednego odpowiedniego portu, podczas gdy zatoka Kotoru może łatwo schronić znaczną flotę. Zatoka jest bardzo wąska i otoczona wysokimi górami, przez co jest mało dostępna dla ataków z powietrza.

Po odpłynięciu Tity od bloku sowieckiego w 1948 roku, Rosja zaczęła bardzo intensywnie organizować swoją bazę w Albanii. Rząd Enver Hodży urządził berlitonską czystkę w szeregach partii i usunął wszystkich, którzy byli podejrzani o to, że żywią przyjazne uczucia dla Belgradu. Pozatym, rząd ten przeprowadził — pod ścisłym nadzorem przedstawicieli sowieckich — powstawowe zmiany w społecznej struk turze narodu albańskiego. Nie tak dawno jeszcze Albańczycy zachowywali swoją dawną strukturę plemienną i tradycje, co dawało znaczny wpływ przy wodcom plemion — sam były król Achmed Zogu był przywódcą największego plemienia Malisorów. Przywódcy religijni odgrywali również znaczną rolę w życiu Albańczyków. Reżym Enver Hodży wymordował prawie wszystkich znaczniejszych przywódców plemiennych i zniszczył prawie wszystkie organizacje plemienne. Podobnie zlikwidowane zostali wszyscy księża. W ten sposób prymitywy naród albański został pozbawiony swych przywódców, jedynych, którzy mogli zorganizować poważny opór przeciwko reżymowi.

Z drugiej strony, polityka polityczna została zorganizowana głównie z dawnych "parizanów", którzy chętnie służyli reżymowi przeciwko elementom, którzy odgrywały poprzednio główną rolę w Albanii.

"Rzeczoznawcy" sowieccy w Albanii

Moskwa nie dowierza jednak najbardziej nawet oddanym ludziom. W ostatnich latach z Rosji wysłano do Albanii dużą ilość "rzeczoznawców"; oni to w rzeczywistości rządzą dzisiaj Albanią. Przede wszystkim "zabezpieczyli oni główne połączenia komunikacyjne na niżinach przybrzeżnych, wzdłuż linii Szkodra-Les-Durazzo-Tirana i dalej przez góry via Elbasan-Koritza i ku morzu via Fireri do Valony. Reżym komunistyczny w Albanii stosuje stary system turecki; dolną część Albanii trzyma on silnie w ręku, a zamieszki, wybuchające od czasu do czasu w górach, likwiduje przy pomocy "ekspedycji karnych" albo przekupiania przywódców. Likwidacje zamieszek przeprowadza się bezlitośnie — pali się wsie i osady, likwiduje się i konfiskuje bydło, które jest podstawą bytu ludności. Zasadę odpowiedzialności zbiorowej stosuje się w pełni — cała ludność okręgu, w którym miał miejsce opór, ponosi za to odpowiedzialność.

Skradzione tajemnice i lata

Książkę "The Hydrogen Bomb" czyta się jak sensacyjną powieść*). Dowiadujemy się z niej, jak mało brakowało, żeby w okresie powojennego siedmioleciu 1945-52 roku Stany Zjednoczone nie utraciły przewagi w wyścigu zbrojeń atomowych. Centralnymi figurami książki są stosunkowo mało znany fizyk atomowy Edward Teller, który wulcy o zrobienie bomby wodorowej wcześniej od Rosji oraz powszechnie znany i posiadający ogromne wpływy fizyk dr. J. Robert Oppenheimer, którego niektórzy nazywają niezbyt słusznie ojcem bomby atomowej. Ten ostatni prowadzi nieubłaganą i konsekwentną walkę przeciw bombie.

Zmarnowany czas

Projekt bomby wodorowej, według autorów, został wysunięty przez Tellera przy współpracy Oppenheimera jeszcze w lipcu 1945 roku, zaraz po wybuchu próbnym pierwszej bomby atomowej. Lilienthal podał się do dymisji w lutym 1950 r. Zapas bomb w Stanach Zjednoczonych, jak twierdzi komisja Kongresu, był w 1947 r. przerażająco mały. Dyplomaci tymczasem radzili nad projektem międzynarodowej kontroli atomowej (projekt Barucha), o którym każdy trzeźwy człowiek wiedział, że z góry jest skazany na niepowodzenie.

Oppenheimer, przewodniczący Komitetu Doradczego (G. A. C.), hamował wszelkie próby prac nad bombą wodorową, używając i nadużywając swoich ogromnych wpływów i autorytetu. Ta sielanka trwa do sierpnia 1949 r.

Ale zanim przedstawimy skutki dramatycznego faktu, który tę sielankę zamącił, warto rzeczy trzyć, co autorzy uważają za główną przyczynę opozycji uczonych wobec dalszego rozwoju broni atomowej. Nawet pomijając osobę Oppenheimera, niezbyt zakamuflowanego komunisty — w swym pisemnym raporcie nazwał go William L. Borden, długoletni sekretarz senator B. McMahona i człowiek, który dużo przyczynił się do ruszenia produkcji bomby wodorowej, "agentem sowieckim" — ciekawe są motywy, kierujące uczonymi w związane z produkcją wojskową, czynniki oficjalne są pełne optymizmu i niezachwianej wiary w długoletni monopol broni atomowych. Taki znawca, jak generał Leslie R. Groves (b. szef Manhattan Engineer District, który doprowadził do wyprodukowania bomby atomowej) był w 1949 roku zdania, że Sowiety potrzebują 15—20 lat na zbudowanie bomby atomowej. Zdanie to podzielał uczony i organizator tej miary, co dr Vannevar Bush, dyrektor urzędu badań w czasie wojny. Marynarka przepowiada sowiecką bombę atomową na rok 1965, wojsko na 1960, najbardziej pesymistyczne stanowisko 1952. Postęp zbrojeń atomowych jest wiec praktycznie zatrzymany. Specjalna komisja Kongresu pod przewodnictwem sen. Hickenloopera oskarżyła w 1949 r. pierwszego przewodniczącego A. E. C. Davida Lilienthala o "nieprawdopodobnie złe kierownictwo" ("incredible mismanagement"). Lilienthal podał się do dymisji w lutym 1950 r. Zapas bomb w Stanach Zjednoczonych, jak twierdzi komisja Kongresu, był w 1947 r. przerażająco mały. Dyplomaci tymczasem radzili nad projektem międzynarodowej kontroli atomowej (projekt Barucha), o którym każdy trzeźwy człowiek wiedział, że z góry jest skazany na niepowodzenie.

Oppenheimer, przewodniczący Komitetu Doradczego (G. A. C.), hamował wszelkie próby prac nad bombą wodorową, używając i nadużywając swoich ogromnych wpływów i autorytetu. Ta sielanka trwa do sierpnia 1949 r.

Ale zanim przedstawimy skutki dramatycznego faktu, który tę sielankę zamącił, warto rzeczy trzyć, co autorzy uważają za główną przyczynę opozycji uczonych wobec dalszego rozwoju broni atomowej. Nawet pomijając osobę Oppenheimera, niezbyt zakamuflowanego komunisty — w swym pisemnym raporcie nazwał go William L. Borden, długoletni sekretarz senator B. McMahona i człowiek, który dużo przyczynił się do ruszenia produkcji bomby wodorowej, "agentem sowieckim" — ciekawe są motywy, kierujące uczonymi w ich opozycji przeciw bombie wodorowej.

Autorzy książki twierdzą, że głównym motywem było uczucie winy; "fizycy zaznali grzechu" i chcą wycofać się na drogę cnoty. Dopóki żył Hitler uczeni, a szczególnie uciekinierzy z Europy poświęcali swe wysiłki, by tę tyranię obalić. Koniec wojny, zniszczenie 2 miast japońskich przerazilo ich sumienie. Wszak ich dziełem są te okropne skutki bomby. Podobno Oppeheimer płakał w Białym Domu w obecności Trumana z powodu "krwi na naszych rękach". Że te motywy grały ogromną rolę, świadczy nie tylko omawiana książka. Wystarczy przejrzeć "Bulletin of the Atomic Selentists" z 1950 roku. Nie podobna tu powstrzymać się od wyrażenia zdziwienia i żalu, że ci wrażliwi moralnie ludzie byli często sympatykami systemu komunistycznego, który jest tyranią sowieckiem, to zasięgiem o wiele przewyższa tyranię Hitlera.

Jeśli chodzi o dwie główne "dramatis personae", Oppenheimera i Tellera, to autorzy uważają ich za szczególny produkt tej naukowo-przemysłowej rewolucji przeżywanej obecnie i do której ludzie nie mogą jeszcze przystosować swych moralnych i społecznych poglądów i wierzeń. Obaj uczeni pochodzą z górnej warstwy klasy średniej, obaj byli wychowywani w tej samej wierze, obaj są ludźmi o silnym poczuciu moralnym, jeśli już nie religijnym, obaj wyrośli w atmosferze pewności jutra. Oppenheimer urodził się w Ameryce, przeciążonawna Żydów przez Niemców chodziły w nim mimo wiść do systemu hitlerowskiego. Jego sympatie prokomunistyczne nie ulegają wątpliwości, dawał on pieniądze i swe nazwisko dla sprawy komunizmu, miał krewnych i przyjaciół komunistów. Jego nienawiść do hitlerowców skłoniła go do pracy nad bomb atomowe. Teller urodził się na Węgrzech, uciekł do Ameryki w obawie przed prześladowaniem przez reżym hitlerowski. Ale ten bezpoderlni powód nienawiści do hitleryzmu nie zasłonił mu ponurego obrazu Rosji, tradycyjnego wroga Węgier, nie skłonił go do zamknięcia oczu na okrucieństwa komunistyczne. Był i pozostał przekonanym i bezkompromisowym wrogiem komunizmu.

"Józio pierwszy"

Ale przejdźmy do wypadków. W sierpniu 1949 r. samolot wojskowy amerykański startuje z jednej z baz dalekowschodnich dla dokonania prób badania promieni kosmicznych. Po powrocie z lotu stwierdzono bardzo silne wyświetlenie błon fotograficznych.

Te wiadomość przekazano niezwłocznie specjalnej jednostce lotniczej badającej radioaktywność powietrza. Wysłany bombowiec B 29 wraca z próbami powietrza. Wynik wydaje się nie ulegać wątpliwości. Sowiety odbyły próbę bomby atomowej z ładunkiem plutonium, moc bomby sześć razy większa od pierwszych bomb atomowych zrzuconych na Japonię.

Wypadek ochrzczono mianem "Joe One" (Józio pierwszy). Wiadomość wędruje do Waszyngtonu i zakłóca spokój politycznowojskowy.

Podsekretarz obrony narodowej Webster referuje sprawę sekretarzowi Johnsonowi. Zgodnie z życzeniem Trumana robienia oszczędności, Johnson właśnie jest zajęty "wycinaniem tłuszczu z muskułów" sił zbrojnych, czyli powaśnia redukcję budżetu obrony. Johnson nie chce wierzyć zła wiadomość psuje mu szyki, wszak jest jeszcze 6 procent niepewności czy wypadek jest rzeczywiście spowodowany sowiecką bombą atomową. Niestety źródła brytyjskie potwierdzają opinię ekspertów amerykańskich. Wątpliwości nie ma: Sowiety posiadają bombę.

Podstawy oficjalnego optymizmu leżą w gruzach. Sowiety idą naprzód w ogromnym tempie. Wiadomość została zredewana we wrześniu 1949 r. Trumanowi i jej rozpatrywana na szczeblu najwyższym, National Security Council.

Pierwszy wśród grobowej ciszy odzywa się Truman: "Dokąd my zdążamy?" Sekretarz Stanu Acheson stwierdza, że program oszczędnościowy Johnsona jest niewłaściwy i trzeba się zbroić. Po siecznym pytanie czy ogłosić się wstaje pytanie czy ogłosić się nowine. Truman decyduje, że trzeba ogłosić. Ludność Stanów Zjednoczonych przyjmuje nowiny ze spokojnie. Jeden z członków A. E. C. Lewis Strauss (republikanin, obecny przewodniczący A. E. C.) przypomina sobie o projekcie bomby wodorowej z 1946 roku i wystosowuje 5. 10. 1949 r. memorandum o konieczności użyskania rozwoju broni atomowej. Żąda powołania Komitetu Doradczego (G. A. C). Memorandum zostaje wrzucone przewodniczącemu A. E. C. Lilienthalowi i pozostałym członkom komisji. Lilienthala raport nie wzrusza. Na sowiecką bombę atomową odpowiedzieć trzeba, jednego zdaniem, rozwojem pokojowych zastosowań energii atomowej i pielęgnowaniem wiary w demokrację.

Strauss nie kapituluje i posyła odpis memorandum przewodniczącemu komisji atomowej Kongresu sen. Me Mahowi. Lilienthal i wysuwa w odpowiedzi ogromne trudności teoretyczne i techniczne, jakoby czyniące projekt realizacji bomby wodorowej projektem długofalowym. Entuzjasta bomby wodorowej Teller też rozwija silną akcję poparty przez fizyków E. O. Lawrence'a i Alvreza. Decierają oni do naukowego doradcy sekretarza obrony narodowej Roberta Le Baronna, do sen. Me Mahona i jego sekretrza Bordena, do sen. Hinshawa. Starannem Straussa, opierającego przez Me Mahona, A. E. C. zostaje wreszcie przyparta do muru. 29. 10. 1949 r. zbiera się Komitet Doradczy (G. A. C.) pod przewodnictwem Oppenheimera. Sesja trwa cały dzień. Przewodniczący szefów sztabów, generał Omar Bradley słabo orientuje się o jak wielkie zagadnienie chodzi. Broni sprawy, ale brak mu argumentów.

Wniosek G. A. C. nie prowadzić prac nad bombą wodorową. Dwóch na siedmiu członków komisji (Fermi i Rabi) sądzi, że trzeba zrobić jeszcze jedną próbę dogadania się z Rosją. Jeśli ta próba zawiedzie, to bombę robić. Opinia G. A. C. jest ciężką porażką dla zwolenników bomby, ale Strauss nie daje za wygrana. Idzie on do sekretarza obrony Johnsona. Po naradach w gronie wojskowo-cywilnym Johnson skłania się do zdania, że Sowiety pracują już nad bombą wodorową i Stany Zjednoczone bomby się dziś nie wyprzedzić.

Sprawę poznaje Truman, który poleca członkom A. E. C. wypowiedzieć się na piśmie. Zdania są podzielone: trzech przeciw, dwóch za (9. 11. 1949 r.). Truman poleca specjalnemu podkomitetowi trzech (Acheson, Johnson, Lilienthal) rozpatrzyć sprawę jeszcze raz. Interwenioje bezpośrednio w sprawę sen. Me Mahona, wysyłając memorial złożony z 5.000 słów.

Oppenheimer i Lilienthal

Sprawa nie rusza. Ale 27. 1. 1950 r. wychodzi na jaw zdrada dr Fuchsa, który oprócz innych danę przekazał Sowietom. Na zapytanie Trumana G. A. C. potwierdza wszystkie zarzucone tajemnice.

Na wielkiej naradzie u Trumana specjalny podkomitet 3-ch wypowiada się za bombą wodorową 3-2 (Acheson i Johnson za, Lilienthal przeciw). Prezydent wydaje A. E. C. polecenie, ogłoszone publicznie 1. 2. 1950r.: "kontynuować prace nad wszelkimi rodzajami broni atomowej, włącznie z pracą nad bombą wodorową, czy t. zw. Super Bomb". Sekwencja kontynuować zostaje użyte naumyślnie, dla zatuszowania zaniedbań.

Entuzjastyczne nadzieje Tellera, który po ogłoszeniu decyzji leci do zakładów atomowych Los Alamos, doznaje jednak przykrego zawodu. Dyrektor Los Alamos dr Norris Bradburry jest nastawiony do projektu bomby wodorowej niechętnie. Trudności teoretyczne i techniczne są olbrzymie. Tymczasem przeciwnicy bomby organizują wielką publiczną kampanię przeciw projektowi. Fizycy tej miary co Einstein, Rabi, Bacher, Conant, Szilard i inni są po stronie Oppenheimera. Rekrutacja uczonych dla prac nad nowym projektem idzie opornie, wpływ wielkich fizyków na opinię młodszych i mniejszych jest duży. Dochodzi do tego, że A. E. C. wydaje zakaz dyskusji nad projektem.

Sprawę bomby peha naprzód wyjnek wojny w Korei. Pomimo rozkazów z góry cichy opór przeciw bombie trwa w Los Alamos. Autorzy książki niemniej przeto przyznają, że w 1950 r. Los Alamos dokonało wielkiego postępu w dziedzinie lepszego wykorzystania konwencjonalnej bomby

(Dokończenie na str. 4)

Z KRAJU I O KRAJU

Zachodnie filmy w kraju

Tygodnik "Przegląd Kulturalny" w numerze 4 z 3-9 lutego bież. r. informuje, że w ciągu 1955 r. w kinach w Polsce wyświetlanych będzie 120 filmów. Poza filmami polskimi i krajów komunistycznych, wejść mają na ekrany także filmy z krajów zachodnich. Z Włoch sprowadzonych będzie 10 filmów, w tym karykatury amerykańskiej "Quo Vadis" — komedia parodia p. t. "Oh kry, Nero". We Francji zakupiono 9 filmów, m. in. "Sztyrę na filmy gangsterskie z Fernandelem w głównej roli "Wróg publiczny nr. 1", oraz "namiętnie anty-faszystowski film reż. Daquina "Pierwszy po Bogu". Angielskich filmów nabyto 11, indiańskich — 1, meksykańskich 2, szwedzkich i austriackich po jednym.

Ze Stanów Zjednoczonych sprowadzone będą tylko dwa filmy "postępowe", zrealizowane "przez producentów niezależnych od Hollywood", a mianowicie: "Sól ziemi", film o strajku meksykańskich górników w USA, oraz film "Mały uciekinier" — "film w sposobie obrazowania szkole włoskiej".

W bieżącym roku z krajów dotąd nie reprezentowanych na ekranach Polski sprowadzone będą cztery filmy japońskie, m. in. Grand Prix ostatniego festiwalu w Cannes — samurajskie "Wrota piekieł" i po jednym filmie australijskim i argentyńskim. — Ponadto wyświetlany będzie "przedstawiciel nowego, realistycznego kierunku w kinematografii hiszpańskiej", komedia "Witamy, p. Marshall".

Artykuł "Przeglądu Kulturalnego" porusza również zagadnienie, dlaczego dotąd nie wyświetla się w Polsce filmów Chaplina. Odpowiedzi udzieliła Centrala Wynajmu Filmów: "Właścicielem praw rozpowszechniania tych filmów jest amerykański koncern "United Artists", z którym od kilku lat prowadzone są pertraktacje. Niedawno właśnie firma ta, po długim namyśle, zaproponowała warunki nie do przyjęcia. Mianowicie chce nam sprzedać filmy "Światła sceny" lub "Gorączka złota", jeśli wraz z każdym obrazem Chaplina zakupimy równocześnie 30 innych i prawa nich narzuconych filmów amerykańskich. Nie trzeba dodawać że te "inne" filmy, to takie, które ze względu na ich opłakany poziom artystyczny, moralny i ideowy nie nadają się do wyświetlenia w Polsce".

Podobne trudności miały władze reżymowe z uzyskaniem pozwolenia na sprowadzenie niektórych filmów włoskich i francuskich. "Jest to jeden z głównych powodów, czytamy w "Przeglądzie Kulturalnym" — dlaczego nie wszystkie z wybitnych postępowych dzieł filmowych powstałych na Zachodzie udaje się wprowadzić na ekrany".

Oczywiście komuniści opuszczają do wyświetlania w Polsce tylko i wyłącznie filmy "postępowe" — innych widz w Kraju zobaczyć nie może.

ROK MICKIEWICZA

Reżymowa Rada Kultury i Sztuki uchwaliła na sesji w lutym 1954 roku, że rok 1955, "poczynając od 20 listopada 1954 r. obchodzony będzie w całym kraju jako Rok Mickiewiczowski" w związku z setną rocznicą zgonu wielkiego wieszcza narodowego. Według zapowiedzi prasy reżymowej, "w Krakowie, Poznaniu i Gdańsku, stanią pomniki Mickiewicza, a w Warszawie, gdzie pomnik Mickiewicza jest odbudowany, wzniesiony zostanie pomnik Słowackiego, bo Rok Mickiewiczowski — to rok Romantyzmu.

W teatrach polskich obok Mickiewiczowskich "Dziadów", "Kordiana" Słowackiego i "Nieboskiej Komedii" Krasińskiego, wystawionych będzie szereg największych dzieł polskiego romantyzmu: Słowackiego "Fantazy" pojawi się na 5-ciu scenach, na 3-ch scenach "Maria Stuart", na 2-ch scenach "Mazepa", ponadto "Balladyna", "Beatrix Cenci" i "Lilla Weneda"; Schillera "Zbójców" wystawią trzy teatry, "Wilhelma Tella", "Marię Stuart" — dwa teatry i "Intrygę i Miłość" trzy teatry. Ponadto program przewiduje Wiktora Hugo "Ruy Blas", Alfreda de Vigny "Chaterton", Musseta "Nie igra się z miłością" itd.

Staraniem Polskiej Akademii Nauk ukaże się nowe jubileuszowe wydanie dzieł Adama Mickiewicza. Pojawią się pomocnicze prace przeznaczone dla badaczy: systematyczny wykaz wszystkich 16 tysięcy razy wydrukowanych pism Mickiewicza, czyli bibliografia Mickiewiczowska, zestawiona przez Aleksandra Semkowicza; słownik języka Mickiewicza, opracowany przez prof. Konrada Górskiego i prof. St. Grabca; słownik osób i miejscowości związanych z życiem i twórczością A. Mickiewicza, opracowany przez Leonarda Podhorskiego-Okołowa. Wszystko to niezależnie od monografii, rozpraw i referatów.

MORALNOŚĆ W DOMACH WCZASOWYCH

Uchodźcy z Polski, z którymi ostatnio przeprowadził rozmowę jeden z korespondentów w Europie, dali m. in. wiele informacji także na temat atmosfery panującej w domach wypoczynkowych, nazywanych oficjalnie w kraju "domami wczasowymi". Niektórzy z uchodźców pracowali w tych domach. Stwierdzili oni, że wszystkie lepiej utrzymane domy w miejscowościach kuracyjnych i wypoczynkowych przeznaczone dla "Śmietanki" komunistycznej. Moralność w domach wczasowych stoi tak nisko, że między okolicznością nędzą mają one jak najgorszą opinię. Na ich temat utarło się także wiele dowcipów w kraju. "Wino, kobieta i śpiew — mówi jeden z pracowników domu wypoczynkowego — były dewizą wczasowiczów. Zaczynało się od wina, przechodziło się do wódki, bo to tańsze, wypijało się przeważnie w pokojach, a kończyło się na hulankach, połączonych z ryczeniem pieśni sowieckich i pseudo-ludowych". Umieszczanie chyba celowo wczasowiczów obojga płci w jednym domu, jest również krytykowane i komentowane nieprzychylnie przez ludność.

Na wczasy — mówią uchodźcy — w 90 procentach przyjeżdżali ludzie w młodym wieku. Starsi bowiem po jednorazowym doświadczeniu tracą zwykle ochotę na korzystania z tego "dobrodziejstwa". Na skargi ich, z którymi przychodzili do administracji domów, otrzymywali przeważnie uspakajające odpowiedzi: "Trudno, nie możemy przejmować się osobistymi sprawami, jeśli nie powodnie to zgorszenia publicznego". Na różne interwencje, aby rozmieścić w osobnych domach zwłaszcza ludzi w młodym wieku, odpowiadano: "Przecież obie płci muszą się do siebie przyzwyczajać i czuć swobodnie... Na zmianę tego nie mamy żadnych zarządzeń".

Atmosfera ta — stwierdza jeden z uchodźców — działała bardzo zarażliwie w szczególności na młodych. Niektórzy oddawali się kartom i pijaństwu. Nikt na tym nie przeszkadzał. Administracja reagowała energicznie tylko wtedy, gdy chodziło o wykroczenia t. zw. natury politycznej, a więc śpiewanie "niedemokratycznych" piosenek, narzekanie na ceklowiek itp. Kto jednak chwalił "zdobycze socjalne Polski Ludowej" mógł sobie śmiało pozwolić na niemoralność, pijaństwo, czy hazardowe itd...

Społeczeństwo w Kraju uważa, że reżym celowo toleruje ten upadek moralny wśród wczasowiczów.

KOLEKTYWIZACJA W WOJ. ŁÓDZKIM

(FEP) Chłopska Droga podała informację z przebiegu wojewódzkiej konferencji partyjnej w Łodzi. Podczas konferencji stwierdzono powolny wzrost spółdzielni produkcyjnych, a to na skutek tego, że w wielu gromadach "dotychczas nie zdołano w pełni przekonać wszystkich członków partii o wyższości gospodarki zespołowej nad indywidualną". Michali na Tatarkówna, pierwszy sekretarz Komitetu PZRP w Łodzi, podała w swym referacie ciekawe zestawienie: "Ilość spółdzielni w bieżącym roku wzrosła o 14,5 poz czas gdy ilość członków spółdzielni zwiększyła się tylko o 1.746. Wynika z tego zestawienia, że po pierwsze budowano przeważnie spółdzielnie o małej ilości członków, a po wtóre, że spółdzielnie powstałe dawniej, nie potrafiły wciągnąć do zespołowej gospodarki większej ilości indywidualnie gospodarujących chłopów". Postanowiono lepiej uświadamiać członków partii i tępić "dwulicowców", posiadających legitymację partyjną, a nie chcących iść do kołchozów.

WOZY TRAMWAJOWE DLA WARSZAWY I ŁODZI

(FEB) — "Trybuna Ludu" podaje następującą informację:

"Hale produkcyjne Chorzowskiej Wytwórni Konstrukcji Stalowych "Konstal" opuścił 136 wóz tramwajowy, wyprodukowany od początku bież. roku. Wykonana w ostatnim czasie partia wozów tramwajowych wysłana została do Warszawy i Łodzi.

"Do niedawna załoga "Konstalu" borykała się z poważnymi trudnościami, gdyż Zakłady Nr. 5 we Wrocławiu nie dotrzymywały terminów dostaw silników elektrycznych, a jakość dostarczanych silników pozostawiała wiele do życzenia".

ZGON GEN. PASZKIEWICZA

W końcu lutego br. zmarł w Polsce gen. Gustaw Paszkiewicz przeżywszy 62 lata.

Pogrzeb odbył się dnia 3 marca na cmentarzu wojskowym na Powązkach.

Paszkiewicz urodził się na Wileńszczyźnie. W r. 1914 powołany został do wojska rosyjskiego, gdzie awansował do rangi pułkownika. W r. 1917 wstąpił do wojska polskiego. W r. 1920 dowodził szkołą podchorążych w Warszawie, walcząc przeciwko marszałkowi Piłsudskiemu. W kampanii wrześniowej był dowódcą grupy operacyjnej na odcinku Skarżysko-Kielce, a następnie dowódcą armii Karpaty. Po przedostaniu się do Rumunii udał się do Francji a następnie do Wielkiej Brytanii, gdzie był dowódcą grupy strzelców w Szkocji. W grudniu r. 1945 powrócił do Polski, gdzie został dowódcą 18 dyw. piechoty. W roku następnym awansowany był przez reżym do stopnia generała dywizji, objął dowództwo okręgu wojskowego Warszawa.

W pierwszej czystce przeprowadzonej przez Rokossowskiego Paszkiewicz został przeniesiony w stan spoczynku. Otrzymał wtedy posadę wicedyrektora państwowych torów wyścigów konnych, na której pozostał do końca życia. Był on także "posłem" do reżymowego "sejmu", widywano go jednak bardzo rzadko na posiedzeniach.

C Z Y T A J

"GŁOS POLSKI"

FUTRA "IZIO"
Obstalski — Przeróbki
Przyjmuje wszelkie roboty zakresu kuśnierstwa.
Mówi się po polsku.
c. LIBERTAD 1277
T. E.: 42 - 5865
1348

SKRADZIONE TAJEMNICE I LATA

(Dokończenie ze str. 3)

atomowej. Ulepszenia techniczne pozwalają na użycie znacznie mniejszej masy uranu czy plutonu przy zachowaniu wielkiej potęgi wybuchu. Dzięki tym ulepszeniom wartość wojskowa zapasu materiałów atomowych wzrasta bardzo znacznie. Próby nowych broni atomowych w styczniu 1951 r. przewyższyły wszelkie oczekiwania. Latem 1950 r., po wybuchu wojny w Korei, nowy program zbrojeniowy nakazuje przyspieszenie prac nad bombą wodorową. W Los Alamos zapada decyzja dokonania pierwszej próby reakcji fuzji wodoru. Nie jest to jeszcze bomba, jeno mechanizm doświadczalny. Los Alamos robi potrzebne urządzenia, na kierownika operacji zostaje wyznaczony młody i pełen entuzjazmu dla sprawy generał E. R. Quesada. Próba zostaje ochrzczona kryptonimem "Operation Greenhouse" (Oranżeria). Miejsce Wyspy Marshalla na Pacyfiku. I tu Oppenheimer nie rezygnuje. Wiedząc o ogromnych trudnościach tej próby i liczące na tej niepowodzenia działa on stale za kulisami. Dziełaloość rozpoczyna niepokoić czynniki wojskowe. Gen. R. C. Wilson, dowódca komitetu wojskowego skarży się szefow! wywiadu lotnictwa na Oppenheimera.

Pierwsza próba fuzji wodoru odbywa się w maju 1951 roku. Sukces przekracza oczekiwania. Gen. Quesada poleca Tellera, gdzie może i w czasie próby Teller wysuwa się na pierwsze miejsce pomimo protestów dyrektora Los Alamos, Bradhurry'ego.

Ale powodzenie próby nie oczyszcza drogi do prawdziwej bomby. Sfery wojskowe przewaźnie nie rozumieją wskazówki sprawy. Quesada na próżno usiłuje przekonać najwyższe czynniki wojskowe i naukowe, wycho- dzi na emeryturę, mając zaledwie 47 lat.

Teller ma nowe pomysły. Do tego potrzebne mu jest nowe laboratorium atomowe. W Los Alamos stosunki między nim i dyrektorem Bradhurry'm stają się nie do zniesienia. Teller opuszcza Los Alamos. Walka o nowe laboratorium jest długa i trudna. Koszty są ogromne, opozycja potężna, przedsięwzięcie wymaga wiele czasu. Główny protektor projektów bomby senator Mc Mahon jest śmiertelnie chory naraka. Wreszcie po długiej walce, w której bierze udział szereg wpływowych osób, powstaje w lipcu 1952 roku nowe laboratorium dla Tellera, w Livermore w Kalifornii, pod auspicjami uniwersytetu Kalifornii. Doświadczeni jednak i liczni pracownicy Los Alamos z ich potężnym aparatem wyprzedzają latwo młodego konkurenta. I. 11. 1953 r. na atolu Eniwetok na Pacyfiku odbywa się "Operation Ivy" (Bluszcz). Urządzenie zwane pieszczotliwie "Mike", które jest już prawie przenośną bombą wodorową, wybucha wyzwalając energię 150 razy większą, niż bomba atomowa. Wysepka Elugelab znika, pozostaje krater o średnicy przeszło mili i o głębokości 175 stóp.

Operacja "Zamek"

Dalsze dramatyczne wypadki idą szybko. 8. 8. 1953 r. Malenkow ogłasza, że Stany mają bombę wodorową. Bomba ta wybucha cztery dni później. Oficjalnie złożone przed próbą świadczy o wielkiej pewności Malenkowa. Prezydent Eisenhower zwołuje Radę Obrony (N. S. C.). Wnioski narady są smutne. Sowiety nie mają na razie bomby zdatnej do użytku wojskowego i nie będą jej miały prawdopodobnie jeszcze w ciągu 1954 r.

Stany Zjednoczone mogą mieć bomby wodorowe, nadające się do zrzucania na cel za siedem miesięcy. Operacja "Castle" (Zamek) odbywa się w marcu 1954 r. na atolu Eniwetok. Bomba wybucha, wyzwalając energię 750 bomb atomowych typu Hiroszima. Wszyscy uczestnicy oddźwięki tego wypadku w prasie codziennej: poparzenie japońskich rybaków o 120 km od miejsca wybuchu, histerię pacyfistów, kapitulantów, pobożne wypowiedzi różnych niepoprawnych marzycieli.

W obawie przed skutkami zatrucia radioaktywnym 1954 r. próby z bomba 2.400 razy silniejszą od pierwszej bomby atomowej, zostają w ostatniej chwili odwołane.

Tu właściwie kończy się epizod walki o bomby wodorowa. Książka opisuje jeszcze, jak Oppenheimer i jego zwolennicy starali się zdyskredytować decydujące lotnictwa strategicznego (Strateric Air Command) w imię niedrażnienia Rosji. Wreszcie pod naciskiem opinii wojskowych oraz niektórych polityków i nielicznych uczonych Oppenheimer przestał wchodzić w skład Komitetu Doradczego (G. A. C.). W dużym stopniu przyczynił się do tego Borden, sekretarz senatora Mc Mahona. Jednocześnie z Oppenheimerem odeszło jeszcze dwóch, popierających go członków. Pomimo możnej protekcji usunięto go na boczny tor.

Początek zrobił nowy (obecny) przewodniczący A. E. C. Strauss w lipcu 1953 r., utrudniając Oppenheimerowi korzystanie z tajnych dokumentów. Trzeba było jeszcze pół roku, żeby wreszcie dostęp do tajnych akt został Oppenheimerowi uniemożliwiony. Polecenie wydał sam Eisenhower.

Dramatycznie i ponuro brzmi zakończenie książki. W przyszłej wojnie mobilizacji nie będzie W pierwszych kilku godzinach działań potencjał wojenny nawet tak dużych krajów jak Stany Zjednoczone i Rosja może być prawie całkowicie zniszczony. Pozostaje jedynie, jakże słaba pociecha: obcwa odwetu ze strony napadniętego. Czynnik niepewności istnieje w przyszłej wojnie, jak i w poprzednich. Jeśli przeciwnik nie zostanie powalony całkowicie pierwszym ciosem, napastnik może doznać tego samego losu. Zdaniem autorów w 1954 roku każdej chwili istniała możność pobicia Rosji przez Stany Zjednoczone w ciągu 24 godzin. 1.000 bomb atomowych o energii 500.000 ton trotylu (pierwsze bomby atomowe 20.000) zrzucone przez tysiące samolotów nadlatujących na Rosję z obwodu o długości 17.000 mil wykończyłoby wojskowo nawet tak ogromny i potężny kraj. Za rok te 1.000 bomb może być zastąpione w większości bombami wodorowymi o sile 15 milionów ton trotylu.

Na przestrzeni najbliższych paru lat, może i wcześniej, taka sama możność zniszczenia Stanów Zjednoczonych będą miały Sowiety. Rola bombowca pilotowanego przez człowieka, zbliża się szybko ku końcowi. Wchodzimy w era pocisków kierowanych. Pod groźą zniszczenia Stany Zjednoczone nie mogą dać się wyprzedzić w tej dziedzinie. Przez siedem lat po wojnie uczeni atomowi, uświadamiając sobie groźne położenie, starali się szukać jakiegoś duchowego „niemal mistycznego lekarstwa. Niestety, szukali czegoś, co nie istnieje i w ten sposób omal całkowicie nie zburzyli obecnego stanu równowagi, jakże jednak niepewnej.

Stefan Szymański

("Myśl Polska")

"The Hydrogen Bomb", James R Shepley and Clay Blair Jr., Nowy Jork 1954. David McKay Co.

WIELKA ZABAWA JESIENNA
Twa. Polskiego w San Martin odbędzie się w sobotę, dnia 23 kwietnia o godz. 21. w salonach C. A. Y. Villa Piaggio
Av. San Martin 7827.
Wielka Loteria Fantowa. Bufet własny. Dobrowa orkiestra
Całkowity dochód na budowę Domu Towarzystwa.

W sobotę, dnia 7 maja 1955 r.
DOM POLSKI
Serrano 2076
urządza w ogrodzie
przy dźwiękach zespołu muzycznego
"KASKADA"
ZABAWĘ TANECZNĄ
W razie niepogody zabawa odbędzie się w salach Domu.
Informacji udziela Administracja Domu Polskiego
Prosimy śledzić następne ogłoszenia

Dr. W. GRADIS
Lekarz dyplomowany w Buenos Aires i Berlinie
Spec. chorób serca i wewnętrznych (reumatyzm, płuca, alergia, skórne, wątroba). Electrocardiogramas. Promienie. Przyjmuje od poniedziałku do piątku od godz. 16—19 i na zamówienia.
CORDOBA 971, 2 p. T. E. 31 - 8816 m32

Związek b. Więźniów Pol. Niem. Obozów Koncentracyjnych w Buenos Aires
RODACY! Zapraszamy Was wszystkich!
Z okazji 10-tej letniej rocznicy oswobodzenia niemieckich ob. koncentracyjnych, ku uczczeniu pamięci setek tysięcy pomordowanych kolegów urządzamy w dniu 29 kwietnia wieczorem o godzinie 19,30 punktualnie w Ogrodzie lub sali Domu Polskiego c. Serrano 2076. Capital Wielkie Zebranie Informacyjne dla Społeczności Polskiej z następującym programem:
1. Przemówienie Kol. Prezesa Zw. b. Kacetowców,
2. Przemówienie Delegatów Organizacji Polskich,
3. Referat Informacyjny odnośnie odszkodowań niemieckich,
4. Referat Informacyjny Ks. Kan. J. Malinowskiego o akcji Jego na terenie międzynarodowym, pt. "Krucjata Wolności",
5. Uczczenie Ks. Kan. J. Malinowskiego przez nasze organizacje.
6. Zakończenie.
Wstęp wolny. Przybycie obowiązkiem społecznym.
Wycieść — zachować — zapamiętać — powiedzieć drugiemu.
1516

DODATEK TOBRUCKI

15 - LECIE S. B. S. K.

Na Szlaku

Jednym z najsilniejszych instynktów przyrodzonych człowiekowi jest instynkt życia, w każdym ograniczeniem, w najnędzniejszych warunkach bytu, każdy chroni i przedłuża istnienie. Ofiara życia stanowi najwyższe wyrzeczenie jedynej niezastąpionej własności jednostki ludzkiej. Z chwilą jej złożenia nadchodzi kres ziemskiej wędrówki, wieczyste, nieprzywracalne rozstanie ze wszystkim tym, co się zwykło cenić i kochać, co wypełniało naszą duszę, nasze serce i myśli. Ofiara ta nabiera podwójnego znaczenia, gdy składa ją człowiek w pełni sił męskich, posiadający warunki pełnego czerpania z wszelkich radości wytwarzanych przez wielką cywilizacyę współczesną.

Śmiertę żołnierza czasu wojny, w której śmierć zbiera codziennie obfite żniwo zaliczyć zatym musimy do rzędu najwyższych i najcelniejszych zawodów. O ile większą posiada ona wartość, gdy idzie się do żołnierskich szeregów ochotniczo z własnej woli, opartej na wewnętrznym nakazie pełnienia jej z poświęceniem i zapałem, z pełnym zrozumieniem wszystkich konsekwencji, jakie ona z sobą niesie. Mówi się nieraz, że w totalnej współczesnej wojnie walczy cały naród, że ludność cywilna płaci życiem na równi z żołnierzem. Twierdzenie na pozór słuszne, różnica istotna polega na tym, że żołnierz idzie z racji swego zawodu w ciągłe szranki ze śmiercią — podczas gdy ludność cywilna zazwyczaj pozostaje biernie, ginie w wojennych zapasach tak, jak w średniowieczu ginęły miasta dotknięte straszliwą zarazą dżumy, cholery lub czarnej ospy.

Wojsko Polskie na obczyźnie było wojskiem ochotniczym. Zaciągali się w jego szeregi wszyscy ci, którzy chcieli walczyć pod polskimi sztandarami, — Poszli przede wszystkim internowani w obozach w Rumunii i na Węgrzech, nieliczni, którym udało się przedrzeć przez pilnie strzeżoną granicę słowacką; ochotnicy z przedwojennej emigracji polskiej, rozsianej po świecie; wreszcie deportowani z bezbrzeżnych stepów Rosji Sowieckiej. Szli w nieznane, wiedząc, że służba, która ich czeka, nie będzie spokojnym życiem garnizonowym. Szli, by walczyć pod znakiem Orła i Częstochowskiej o wolność Polski, szli owiani pragnieniem odwetu za upokorzenia, poniewierkę i krzywdy, wyrządzone narodowi polskiemu.

Z takich to właśnie żołnierzy sformowana została przed 15 laty Samodzielna Brygady Karpacka. Ideały, które ją owiewały na szlakach bitewnych są jej żywe i dzisiaj. I choć po 15 latach przerzedziły się ich szeregi i niejednemu siwizna dobrze już przyprószyła czoło, ci którzy pozostali, są nadal wierni i czynni w służbie dla Polski.

x x x

Wśród wielu formacji Wojsk Polskich, Brygada Karpacka wyróżniała się jedną z najpiękniejszych zalet żołnierskich — niezwykłym braterstwem i koleżeństwem jej szeregów i pełnym zespoleniem żołnierza z dowódcą. Ta więź koleżeńska stała się fundamentem trwałości i żywotności Związków S. B. S. K., rozsianych dziś po całym niemal świecie.

Gdy na terenie Argentyny powstało miejscowe Koło Karpatczyków, ile trudności musiało pokonać, by zrozumiano, że nie jest to sztuczna efemeryda, lecz związek żywy, mający głęboki sens swego istnienia. Kilkuletnia praca społeczna miejscowego Koła dowiodła, jaka skarbnicą wartości ideowych i moralnych przedstawiać może zespół ludzi owianych jednolitą postawą ideologiczną, wolny od elementów egoistycznych i rozkładowych. Karpatczycy, przebywający w Argentynie, stali się wzorem organizacji, regulującej niejednokrotnie i wzmacniającej oblicze ideowe Związku Polaków. Bez nich w życiu polonijnym powstałaby luka, którą z trudem możnaby było wypełnić. Żywot Związku S.B.S.K. z natury rzeczy ograniczony jest czasem, lecz wkład pracy społecznej, włożony przez zespół działaczy karpackich z długoletnim ich prezesem, p. Adamem Kubaczką na czele, pozostanie niezatarty.

Koło argentyńskie S.B.S.K. zapisało swą kartę nie tylko na polu społecznym. Koronę jego działalności pozostanie KRUCJATA WOLNOŚCI, p r z eprowadzona przez pierwszego prezesa Koła, ks. kanonika Jana Malinowskiego. Dzięki jego wspaniałej akcji niepodległościowej Związek b. Żołnierzy S.B.S.K. w Argentynie zajmie zaszłotne miejsce w historii powojennej emigracji polskiej.

Z tych wszystkich względów obchód 15-lecia powstania Brygady Karpackiej, połączonej z uroczystością poświęcenia sztandaru miejscowego Koła, zasługuje w pełni na to, by stać się świętem całej Kolonii polskiej, zamieszkałej w Republice Argentyńskiej.

Mgr. Zbigniew Żarnowski

KRUCJATA O WOLNOŚĆ POLSKI:

W dniu 12. 1. 1955 r. Ks. Kan. J. Malinowski złożył wizytę w siedzibie Zjednoczonych Narodów, by w towarzystwie przedstawicieli

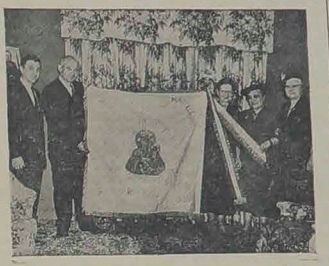

SZTANDAR ZWIĄZKU B. ŻOŁNIERZY S.B.S.K. dar Teofili i Józefa Słotkowskich z Chicago

Z jednej strony sztandaru jest wyhaftowana Matka Boska Częstochowska ze słowami: "Prowadź Ich Na Ojczyzny Łono". Na drugiej stronie znajduje się na amarantowym polu Orzeł Polski i napis "Bóg — Honor — Ojczyzna".

Godność Rodziców chrzestnych w akcie poświęcenia sztandaru ze chcieli łaskawie przyjąć: Edward Jurkojć, Przew. Rady Nadzorczej Zw. Pol. w Argentynie i prezes Stow. Rzem. i Przezow. Polskich; Maria Śliwińska, żona Prezesa Zw. Polaków w Argentynie; Stanisław Czyżewski, Współzałożyciel i Pierwszy Prezes Zw. Pol. i Prezes hon. Twa. Pol. w Buck Sud; Sabina Poderezna, Członkini Zarządu Klubu Polek, Bojowniczka o Niepodległość Polski; Jan Hiptak i Jadwiga Jakałowa, reprezentują Odznaczonych sztandaru. — Poczet sztandarowy tworzyć będą: Zgoda Józef, kawaler Orderu Virtuti Militari kl. V i kl. IV-tej; Kopiński Józef, kawaler Orderu Virtuti Militari kl. V-tej; Blaszczak Marian, kawaler Krzyża Walecznych.

ŻYCZENIA

Do
Pana Generała dyw. Stanisława Kopańskiego

Z okazji 15-lecia powstania SBSK, pomni na słowa naszego przez wszystkich ukochanego Dowódcy: "Marsz Brygady Karpackiej się jeszcze nie skończył", ślemy Panu Generałowi słowa prawdziwej czci i żołnierskiego przywiązania.

Związek B. Żoł. SBSK w Argentynie

Do
Kolegów T o b r u k c z y k ó w!

Złączeni wspólnymi przeżyciami, walką i ideą — przesyłamy rozsianej po szerokim świecie braci tobruckiej nasze najserdeczniejsze pozdrowienia z życzeniami wspólnego spotkania się w Wolnej Ojczyźnie!

Tobruckzycy z Argentyny.

Tadeusz Sowicki

P O L E G Ł Y M

Nauczono was w szkole wolności
umierać w amarantach, trwa na posterunku,
z katechizmem, gdzie w kartach bielejące kości
i żołnierz, strzelający z ostatnich ładunków.

Wpisała wam legenda w znaki tożsamości
mieliście mało, a tak bardzo dużo, —
Imię, numer, krwi grupę w wielkiej troskliwości —
wiedz jaka, gdy czerwoną już będzie kałużą.

A poległście w piasku, nie na mokrej łące,
za mnie, wcześniej ode mnie o tych kilka dni.
Zostały po was plamy dłonie mi palące
krwi zakrzepłej, bandaże i niemokłe łzy.

ZNAK EWIDENCYJNY BRYGADY

Pustynna życia uroda
Minęła z wiatrem wydarzeń,
Przeciekła przez palce, jak woda
Legendą — przeszłości grabarzem.
Wspomnienia zasiane piaskiem
Guy się za nimi oglądasz,
Są, jak ogniska wygasłe,
Jak znaki zatarte na godłach.
Lecz czar ten nie zginie w słowie.
O pamięć proszę, nie więcej —
Czar znaku na blaszce stalowej,
Na prawej żołnierskiej ręce.

Braterstwo

Rzucenie na pustynię w walkę i bolesny trud żołnierze polscy pod Tobrukiem nie raz zadawali sobie pytanie, gdzie kres tych ofiar, gdzie sens ich i cel.

Poeta tobrucki odpowiada na to dręczące pytanie echo i prosto:

"... aby był świergot wróbli
i Zielone Święta,
słońce nad Alejami, widzik
Starego Miasta,
idące do szkół dzieci o ósmej —
pamiętasz
Aby była Tranguitta
Świętokrzyska, Jasna..."

Ta odpowiedź tak zwykła, tak naturalna i tak w swej prostocie rozczulająca — nabiera przecie dziś tragicznego brzmienia.

"Tranguitta, Świętokrzyska, Jasna" — legły zdruzgotane w Powstaniu Sierpniowym. Słońce nad Alejami nie dla nas świeci, a Stare Miasto, aczkolwiek odbudowane, straciło na zawsze swój dawny, czarowny wizerunek.

Dzieci, idące do szkół o ósmej, nie wiedzą o Tobruku, bo każą im stawiać Lenina i Pierwszą Armię, która spługawiła imię Kościuszki.

W świetle tragicznej rzeczywistości, jaka zawisła nad Polską, zdawałby się mogło, że bohaterzy trud żołnierza i groby na pustyni były daremne, niepotrzebne, puste. Ale my dobrze wiemy, że tak nie jest. My potrafimy patrzeć w twarz prawdom tragicznym, ale umiemy spoza nich dojrzeć i inne wartości, co zdaje się być zagrzebane przez mocnych tego świata. Nasza krwawa i romantyczna historia nauczyła nas wierzyć w mścicieli, którzy wstają z kości poległych. Romantyzm ten nie unmniejsza bynajmniej jej wartości, wprost przeciwnie — staje się powodem umocnienia uporu i wiary.

Z bohaterskiej epopei Brygady Strzelców Karpackich, z pustynnych grobów i piasku, przesiąknietego polską krwią zostało wiele: uczestnicy tych walk nie tylko są częścią polskiej historii i przykładem waleczności. Tam, w obliczu śmierci za wspólną sprawę rodziła się wielka idea braterstwa. Element wspólnoty żołnierskiej, zaciśnionej w okopach, umocnił się w ciężkich latach rozproszenia i tułactwa. On sprawia, że rozrzuceni po świecie Tobrukczycy stanowią jedną rodzinę, która nie wspólny ogień i która gotowa jest stanąć na zew, gdy przyjdzie czas.

Gdy się przegląda numery czasopisma SBSK "Ku wolnej Polsce" odczuwa się, że brać żołnierska odnajduje na jego łamach dawne chwile, niezapomniane dni, z których czerpie otuchę do życia na obczyźnie, że ta braćgarnie się do wspomnień. Listy z czterech stron świata, z Australii, Nigerii, Kanady, Londynu, Buenos Aires — łączą dawnych żołnierzy, mówią o nowym życiu, służą pomocą i radą. —

Tu w Argentynie Związek b. żołnierzy SBSK jest rzadkim przykładem koleżeństwa, potrafi wytworzyć atmosferę doprawdy rodzinną i gdy zbiska obserwuje się jego pracę nie zdaje się uzwyam, że własnie tu, spośród nich wyszedł człowiek, który podjął romantyczną a tak pozytywną walkę o Polskę. Myślę o księdzu Janie Malinowskim.

W swej wędrówce nowoczesnego krzyżowca ks. Malinowski doznał najwięcej pomocy od towarzyszy broni, w każdym niemal kraju wyrastali spod ziemi, zwoływali się, każdy z nich chciał dorzucić mały grosz do tej wielkiej ofiary, do tego stosu ofiarnego, płonącego wiarą i miłością, jakim można nazwać Krucjatę Wolności.

Gdy sięgnąć myślą do epopei walk, kiedy to Tobrukczycy — jak mówi akowska piosenka — "pod kul gradem i bomb huśkiem" stali murem i nie dali się pokonać nikomu — nikt się nie zdziwi, że Tobrukczyk wielkie stał się krzyżowcem i ruszył w świat, nie zważając na grad przeciwności i mur nieprzyjaźni wierzył w braterstwo. Do dziś — kiedy sprzedaje się w niewolę całe narody, byleby samemu być spokojnym na krótki czas — idea braterstwa, choć wydaje się być tą głową, która nie zdoła przebić muru — jest może jedynym oparciem narodów.

I stało się według żołnierskiej wiary: małe państwa Ameryki Łacińskiej zbratały się w idei walki przeciw komunizmowi i przeciw krzywdzie, zadanej państwom Europy środkowo-wschodniej przez wielkie mocarstwa.

Pierwszy etap Krucjaty Wolności i jej dalsze zwycięstwa wykazały, że jednak można narusząć mur. To niezwykłe osiągnięcie wywodzi się bezsprzecznie z woli jednego człowieka, lecz podkreślić trzeba, że woła ta popierana była właśnie tym braterstwem towarzyszy broni, ich serdeczną pomocą i wiarą. Więc jest niejako tak, jakby cały Związek Tobrukczyków brał udział w walce, jakby świadomie kontynuował ją — przeniesiona z pustyni afrykańskiej w pustynię polityczną a raczej w polityczną pustkę. Bo pustką nazwać trzeba to zakłamanie, to zamykanie oczu na zbrodnię i fałsz, które dziś władają światem i które pozbawiły nas ojczyzny, rodziny i szczęśliwych, najprostszych dni człowieka na własnej, wolnej ziemi.

W dniach Waszych rocznic płynie ku Wam Tobrukczycy, wiele wzruszonych myśli i serdecznych życzeń, byście wytrwali w idei braterstwa i nie zaprzestali walki aż do dnia, gdy ujrzy Was Polska, która "zdaleka Was wypatruje, wyczekuje dzień po dniu". Być może zaniesiecie do Niej sztandar, ofiarowany przez Polaków z Chicago a przywieziony przez ks. Malinowskiego. Bo na tym serdecznym podarunku czyjeś polskie ręce wyhaftowały jedno, najpiękniejsze nasze życzenie, jedno wieczne wołanie — "Prowadź ich na Ojczyzny łono".

Józefa Radzymińska

protest przeciw prześladowaniu narodu polskiego, kościoła oraz wiezieniu i mordowaniu najlepszych synów Polski przez reżym komunistyczny w Polsce. Protest wręczono Szefowi Sekretariatu Komisji Obrony Praw Człowieka — Narodów Zjed. w N. Jorku.

Delegacja przed siedzibą Zjednoczonych Narodów z Ks. Kan. Janem Malinowskim na czele. W skład delegacji wchodzili: Ks. prałat Burant Feliks F., prezes Polskiego Komitetu Imigracyjnego i proboszcz parafii św. Stanisława B. i N. w Nowym Jorku, Mec. Franciszek J. Wazener, prezes nowojorskiego Wydziału Stałego Kongresu Polonii, Leonard D. Krzyżak, sędziant generalny Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej, Feliks Popławski, prezes Pol.-Amer. Robotniczej Kasy Pomocy i prezes Okręgu Wsch. Związku Dziennikarzy Polskich; Ewa Mierzejewska z Syndykatu Dziennikarzy R. P.; Władysław Zachariasiewicz z Polskiego Stow. Więźniów Politycznych; Stanisław Gierat, prezes Stowarzyszenia Polskich Kombatantów; Jadwiga Mierzejewska z Stow. Wet. Armii Krajowej; Zygmunt Nagórski, jr. z Foreign Press Service; Czesława Durska, prezes Zjednoczenia Polsko-Narodowego. — (Przemówienie Ks. Kan. Jana Malinowskiego w języku hiszpańskim w O. N. Z. zostało podane w jęz. polskim w "Głosie Polskim")

Tobruk - twierdza niezłomna

Sławna w drugiej wojnie światowej obrona Tobruku w Afryce północnej niewątpliwie obok dużego znaczenia taktycznego i operacyjnego, miała także olbrzymie znaczenie moralne.

A dotyczyło ono obydwu stron walczących, tak państw "Osi", jak i Sprzymierzonych a wśród nich specjalnie Polaków.

Na Tobruku bowiem Hitler pierwszy raz wyłamał sobie zęby. Tobruk był pierwszym w tej wojnie miejscem na świecie, przed którym zatrzymały się w swym zwycięskim dotąd marszu oddziały pancerne "osi".

Był pierwszym, który oblegany i zaciekle atakowany — nie uległ. Był pierwszym, który wyszedłszy z oblężenia zwycięsko przeszedł w pościg za cofającym się przeciwnikiem i go rozbił.

Był twierdzą niezdobytą, najdłużej w tej wojnie, bo przez 8 miesięcy oblęgania. Był miejscem najczęściej bombardowanym na świecie. Tylko od 9. V. do 31 V. było 1431 nalotów.

Jakie znaczenie obrona Tobruku miała dla Sztabu Brytyjskich Wojsk Imperialnych, świadczą słowa gen. John Dilla: "Tobruk był barykadą Egiptu" i że "Ocalił Egipt i Suez". Min. Bevin nazwał Tobruk "Brytyjskim Stalingradem".

Dla Polaków natomiast Tobruk miał jeszcze znaczenie specjalne. Był atutem politycznym w ręku Rządu R. P. w Londynie. Tobruk wykazał światu, że "jeszcze Polska nie zginęła", dopóki o nią walczy żołnierz polski w nanowozorganizowanej, choć rozbitej w 1939 r. Armii Polskiej i mimo okupacji Kraju. Wreszcie wieść o zwycięskich walkach żołnierza polskiego w Tobruku miała doniosłe znaczenie dla Kraju, a napisy na murach okupowanej Warszawy "Tobruk" dodawały uciemiężonym braciom otuchy do wytrwania i wiary w ostateczne zwycięstwo. A żołnierzowi polskiemu Tobruk przysporzył zasłużonej chwały w świecie.

Może dziś ktoś powiedzieć: "No dobrze, ale po co Polacy walczyli w tym Tobruku, broniąc Imperium Brytyjskiego? Polski i tak nie wywojowali". Trzeba jednak pamiętać, że było to w r. 1941, kiedy nikt nie mógł przewidzieć ponurej Jałty i Poczdamu. Jaśniała wtedy "Karta Atlantycka".

Oczy świata zwróciły się na Tobruk w r. 1941.

Kiedy w kwietniu tego roku, po załamaniu się ofensywy brytyjskiej, wojska sprzymierzonych parte przez kontrofensywę niemiecko-włoską cofały się przez pustynię libijską ku granicy egipskiej, 9-ta Dyw. Australijska zamknęła się w twierdzy Tobruk. Została natychmiast szczelnie otoczona i atakowana. Jedyną łączność ze światem miała przez port tobrucki, stale zresztą bombardowany. Obrońcy Tobruku, odpierając ataki niemieckiej dywizji pancernej, zorganizowali obronę stałą, a w pierwszym natarciu Niemcy stracili 28 czołgów i 800 zabitych i jeńców. Reszta wojsk brytyjskich cofała się dalej ku Egiptowi, aż zatrzymała się w odległości 220 km. za Tobrukiem. Cała zawziętość wojsk niemiecko-włoskich skierowała się przeciw osamotnionym obrońcom Tobruku. W kilkudniowej bitwie Niemcy przerwali na odcinku Medauar pierścień obrony, ale zostali zatrzymani na drugiej linii obrony. Powstał tu t. zw. "wyłom", który choć trudny do obrony, utrzymał się do końca. Bitwę tę Niemcy, pomimo zaciekłych ataków przegrali. Rozpoczęła się długotrwała obrona twierdzy.

W sierpniu do twierdzy Tobruk przybyły polskie oddziały S.B.S.K., przewiezione na kontrtorpedowcach angielskich i konwojowane przez samoloty myśliwskie, mimo bombardowań, bez strat.

Polacy wkrótce objęli odcinki w pierwszej linii obrony i z miejsca swoją aktywnością, licznymi nocnymi wypadami w głąb stanowisk oblegających, patrolami na przedpole i pomysłowymi zasadzkami wzbudzili podziw i szacunek współobrońców.

Oblegającym na zdobyciu Tobruku bardzo zależało. Tobruk bowiem wiązał taktycznie większość sił "Osi" w Afryce i jako niezdobyta twierdza w zapleczu i na drodze komunikacyjnej, nie pozwalał na dalszą ofensywę ku Egiptowi. A Egipt — to Suez, czyli zamknięcie morza Śródziemnego od wschodu, najkrótszej drogi do Indii, na wschód, to szprycha "Osi" Berlin — Bagdad, tak upragnionej przez Hitlera. — Opanowanie Suezu, to śmiertelne niebezpieczeństwo dla Imperium Bryt. i niesłychane możliwości dla "Osi". Wreszcie niezwyciężony Tobruk, to rozwianie mitu o niezwyciężalności, jak dotąd, armii niemieckiej.

To też na czele "Africa Corps" stanął najlepszy generał niemiecki, słynny "Lis Pustyni" — generał Rommel. Dookoła do walki z obrońcami Tobruku stanęły 17, 25 i 27 dywizje włoskie, 21 pancerna dywizja niemiecka, 105 i 114 pułk piechoty niemieckiej, a od 20 października doszła jeszcze dywizja "Trento" i część niemieckiej dywizji lekkiej.

Razem pod Tobrukiem stanęły wojska włoskie w sile 26.270 żołnierzy, 176 dział polowych, 54 dział pancernych, 24 ciężkich i 67 lekkich dział p-lot. Niemcy stanęli w sile 6.600 żołnierzy, 48 dział polowych, 45 dział p-panc., 60 dział lekkich i 4 ciężkich p-lot.

Zatym pod Tobrukiem stanęła połowa sił "Osi" w Cyrenajce, która razem wynosiła 67 tysięcy ludzi.

A w zamkniętej twierdzy tobruckiej, w promieniu zaledwie 15 km., gdzie nie było miejsca niedostępnego dla artylerii przeciwnika, broniła się jedna dywizja australijska, jedna brygada pancerna angielska, jeden pułk kawalerii hinduskiej, 5 p. art. pol., 1 p. p-panc., dywizjon ciężkich dział 60-funtowych, zgrup. p-lot., brygada OPL, bagn C.K.M. i polska Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich, licząca 4.863 żołnierzy.

W twierdzy nie było wody. Pod afrykańskim słońcem żołnierz walczył przez 8 miesięcy, pijąc słoną wodę morską, zlekka przedestylowaną, słoną herbatę, jedząc tylko konserwy raz na dzień gotowane na słonej wodzie. Amunicji było tylko tyle ile jej nocą dowiozły statki brytyjskie do portu — stale zresztą bombardowanego. To też port ustrojony był 70 wrakami zatopionych statków. Nierzadkie były hamsiny. Z Sahary wiał gorący podmuch i niósł drobniutki piasek w powietrzu, który jak mgła powodował, że na parę kroków nic nie było widać. Były to dni bardzo niebezpieczne dla obrońców, bo pod osłoną hamsinu nieprzyjaciel mógł wykonać natarcie przez zaskoczenie. Trzeba było wystawiać wtedy pełne ubezpieczenia tak, jak w nocy.

Perymetr Tobruku otoczony był rowem p-panc., miejscami jednak zaledwie zarysowanym, zasiekami, polami minowymi. Miny były i na przedpolu i w głąb twierdzy na wypadek przedarcia się czołgów. Obrona ugrupowana była w trzech liniach.

Ze względu na płytkość stanowisk i schronów na odcinku "Wyłomu", obrońcy przebywali tam stale w pozycji skulonej. We wszystkich stanowiskach były miliony pcheł. Za dnia dokuczały chmary natrętnych much. Zaczęły się choroby. Ale zwłaszcza wśród Polaków nierzadkie były wypadki, że żołnierz ukrywał chorobę, aby nie być ewakuowanym z pierwszej linii. Znane były wypadki, że lżej ranni oficerowie sami sobie rany na stanowisku opatrywali z tych samych pobudek.

Odległość do nieprzyjaciela na różnych odcinkach była rozmaita. Wahała się od 100 m. do 3 kilometrów.

Przedpole to roiło się co noc od patroli. Za dnia, o ile pchły, muchy i upał na to pozwalały, załoga spała. Czuwały tylko posterunki obserwacyjno - alarmowe i obydwie strony okładały się nawzajem ogniem artylerii i moździerzy. Ze względu na równy teren i doskonałą obserwację, za dnia jakikolwiek ruch był wykluczony, zwłaszcza na "Wyłomie". Codziennie o zmierzchu, według cichej umowy, pilnie strzeżonej przez obydwie walczące strony przestrzeganej, na godzinę ustawał ogień. Coś, jakby zawieszenie broni. Wtedy to śpiesznie do pierwszej linii specjalne oddziały noszowych donosiły wodę, żywność i amunicję na cały następny dzień. Ewakuowano rannych, poprawiano stanowiska, przekazywano rozkazy i. t. d. Bez tej jednogodzinnej przerwy w walce jedna i druga strona walcząca w pierwszej linii musiały by wkrótce przymierać z pragnienia i głodu lub byłyby niezdolne do walki z braku amunicji. Sygnałem zakończenia tej godziny były trzy pociski świetlne, wystrzelone w powietrze, po czym natychmiast zaczynała się walka ogniowa. Biada temu, kto nie zdążył na czas doskoczyć do swego stanowiska. Przyznać muszę, że Niemcy przestrzegali tego zwyczaju skrupulatnie i nigdy nie otworzyli ognia znienacka przed pociskami świetlnymi. Nie mogę natomiast powiedzieć tego o oddziałach włoskich.

Następowała noc, czas najśmielszych polskich wypadków, chytrych zasadzek, patroli, najzażartszych walk w ciemnościach. W oblężonym Tobruku stroną a t a k u j ą c ą byli wtedy... oblężeni. Panowali bezwzględnie na przedpolu. Dokonywali fantastycznych nieraz wyczynów. Celowali w tym Polacy. Wdzierali się wgłąb ugrupowania nieprzyjaciela, zadawali mu wtedy straty w ludziach i sprzęcie, brali jeńca, rozbrajali mu jego pola minowe, płatali figle najrozmaitsze, a zawsze z fantazją. Wytworzyła się atmosfera szlachetnego współzawodnictwa w wyczynach i dowodach męstwa i odwagi. Jakkolwiek kończyło się to czasem tragicznie, ucierpiał przecież na tym zawsze nieprzyjaciel. Te patrole i wypady tobruckie stanowią swoją oddzielną i bogatą historię — i czekają na pióro pisarza wojennego. Każda kompania na swoim odcinku wysyłała co noc na przedpole 3 patrole. Dwa z nich t. zw. "krótkie", na określony ściśle, a co noc inny kąt kierunkowy i niedużą odległość, w celu ubezpieczenia pozycji własnej.

W pustyni szło się na upatrzoną wg. busoli gwiazdę, uwzględniając co 20 minut poprawkę na ruchy ciał niebieskich i liczyło kroki na odległość. Trzeci patrol już liczniejszy i zazwyczaj pod dowództwem oficera miał przeważnie określone zadanie bojowe, t. zw. "mokrą robotę" w głębi pozycji nieprzyjaciela.

W rezultacie Niemcy i Włosi, pomijając większe natarcia, na przedpole w nocy nie bardzo odważali się wychodzić. Ograniczali się do wystawiania podsłuchów i czujek i do gęstego ognia przy częstym oświetlaniu przedpola rakietami świetlnymi. Wreszcie sprowadzili reflektor p-lot. i w nieregularnych odstępach czasu oświetlali nim znienacka przedpole. Próby rozbicia go ogniem artylerii zawodziły.

W tym czasie z Egiptu wyszła wreszcie ofensywa brytyjska. Jednym z celów ofensywy była odsiecz Tobruku.

W Tobruku zawrzało. Rozpoczęto przygotowania do odebrania Niemcom "Wyłomu", do natarcia w celu połączenia się z nadchodzącą 8 Armią, do wypadów pozorujących na innych kierunkach w celu zmylenia właściwego kierunku głównego uderzenia itd.

"Lis Pustyni" — gen. Rommel, postanowił jednak przedtym rozprawić się z Tobrukiem. Dnia 26 listopada po dwugodzinnym przygotowaniu artyleryjskim, wychodzi na Tobruk lokalne natarcie niemieckie. Zostało odparte. Ofensywa z Egiptu została przyspieszona o 14 dni i przygotowane na ten dzień generalne uderzenie czterech dywizji włoskich i jednej niemieckiej na Tobruk, podciągniętych już, jak później walki wykazały, ku twierdzy na odcinek południowy, nie nastąpiło. Ofensywa nie postępowała ściśle według przewidywań. Obliczone na dzień 21 listopada połączenie się wojsk nacierających z Egiptu z siłami Tobruku też nie nastąpiło. W dniu tym z Tobruku wyszło natarcie, które dokonało wyłomu na głębokość 11 km. W nocy nastąpił wypad pozorujący ogólne natarcie z Tobruku. Wyruszyły silne patrole.

W Tobruku słychać już było to zbliżające, to oddalające się odgłosy sławnej dwutygodniowej "bitwy czołgów" pod Sidi-Rezegh.

Rommel za wszelką cenę usiłuje nie dopuścić do połączenia się oddziałów brytyjskich z załogą Tobruku. Polacy obejmują teraz cały odcinek "Wyłomu" i część odcinka południowego (razem 28 km.), przygotowując się przy tym do zlikwidowania sił oblegających i do pościgu. Nad Tobrukiem ukazują się wreszcie samoloty brytyjskie. Rozgrywają się walki powietrzne. Wreszcie 7 grudnia Rommel utraciwszy większość czołgów, rozpoczyna odwrót. Ale i brytyjczycy są mocno wyczerpani.

Dnia 8 grudnia 30 Korpus miał natrzeć w kierunku na Carmuso, na południowy-zachód od Tobruku. W związku z tą wielką akcją dowódca twierdzy Tobruk, gen. M. Scobie wydał rozkaz do wypadu na ten kierunek w celu stwierdzenia położenia nieprzyjaciela i jego zamiarów — przez wzięcie jeńca. Wypad nakazał Polakom. Wykonanie tego odpowiedzialnego zadania powierzono mnie.

Wykonałem je w nocy z 8 - 9 grudnia z mojego "R 9" na czele grup uderzeniowych poskładanych "ad hoc" z poszczególnych kompanii, mając przy tym grupę ogniową pod d-ctwem ppor. Sawickiego i zapewnione wsparcie całego pułku artylerii. Uderzyłem na umocnione włoskie gniazdo oporu, poprzednich nocy rozpoznawane przez własne patrole. Mimo częstego oświetlania przedpola przez Włochów rakietami doprowadziłem niespostrzeżenie cały oddział wypadowy aż do włoskiego pola minowego, w którym natychmiast przydzieleni saperzy zrobili i wytyczyli dwa przejścia. Pozostawiwszy tu kilku żołnierzy dla obrony przejść i nakierowania nas na nie przy powrocie, jak przewidywałem, pospiesznym, w silnym ogniu, z rannymi i jeńcami, zmiażdżywszy ugrupowanie, dotarliśmy pod zasieki pozycji włoskiej, gdzie nas dopiero zauważyła czujka. Na pierwsze strzały włoskie padło 120 naszych granatów ręcznych, wykonaliśmy skok przez zasieki w stanowiska ogniowe nieprzyjaciela, gdzie zawrzała walka wręcz i akcja przygotowana przed tym i omówiona w najdrobniejszych szczegółach potoczyła się tak błyskawicznie, że wkrótce, trzymając już sam w garści nakazany cel wypadu, jeńca, wydałem rozkaz do odwrotu.

Akcja ta, choć tak błyskawiczna, obfitowała w liczne ciekawe i niezwykłe momenty, czasami nawet humorystyczne. Nie czas tu jednak i miejsce na szczegółowe ich opisywanie. Powrót z rannymi, jeńcami i ze zdobytą bronią był uciążliwy, zwłaszcza, że pod silnym ogniem wszelkiego rodzaju broni niemiecko-włoskiej, do dział przeciwpancernych włącznie, tłumionym jednak skutecznie przez artylerię własną, której obserwator, widząc z 1-ej linii błyski wybuchających naszych granatów w pozycji nieprzyjaciela, natychmiast wywołał ogień art. na sąsiednie stanowiska włoskie. Niesiony ciężko ranny żołnierz na noszach zaimprowizowanych z karabinów i spodni, został dobity nieszczęśliwą dla niego serią z broni maszynowej, a szczęśliwą dla niosących go żołnierzy, bo żaden z nich nawet nie został zadraśnięty. Dawno już wróciliśmy na własną pozycję, a linia włoska grzmiała ciągle histerycznym ogniem.

Polacy nakazane zadanie wykonali. Tej samej nocy dostarczyli generałowi Scobie pięciu jeńców i stwierdzili, że przypuszczane zmiany w dyslokacji nieprzyjaciela na odcinku zachod-

Nazajutrz obrońcy Tobruku zauważyli jakieś dziwne ruchy u nieprzyjaciela, bieganinę gońców w biały dzień pod ogniem, przejawy jakiegoś zdenerwowania. Można było przypuszczać, że przygotowują się do odwrotu. A nasz rozkaz operacyjny jeszcze z 16 listopada nakazywał w takim wypadku uderzenie na "Wyłom" i odebranie betonowych gniazd oporu, tak. zwan. "R"-ów. Trzeba więc było stwierdzić, czy rzeczywiście nieprzyjaciel przygotowuje się do odwrotu.

Ubiegłej nocy na wypadzie zostałem lekko ranny. Ranę sam sobie zaopatrywałem i ze stanowiska oczywiście nie zeszedłem. Przypuszczałem, że tej nocy trochę odpocznę. Gdzietam! Ledwie zmierzch zapadał, już byłem na przedpolu w drodze na nową "mokrą robotę". Bo zaszczytne zadanie stwierdzenia, czy rzeczywiście nieprzyjaciel zamierza się wycofywać, powierzono znów mnie. Co robić. Pod taką widać już się gwiazdą urodziłem. Ale ucieszyłem się, jakby mnie na sto koni posadzili, gdy się dowiedziałem, że mam uderzyć na "R 7". Bo zdobycie "R 7" oddawna już było moją pasją. Powszechnie wiadomym już było, że skrupulatnie przygotowuję się do tego i że postanowiłem je zdobyć "prywatnie", bez rozkazu. Pewnie zostałbym potem ukarany za samowolę — ale co za cholerny wyczyn! I oto mogę to teraz zrobić "legalnie" — na wyraźny rozkaz.

"R7" było to betonowe gniazdo oporu, pierwsze w "Wyłomie", z rozbudowanymi stanowiskami dodatkowymi, ominowane, odrutowane, naszpikowane bronią maszynową — i zatruwające mi życie na moim "R 9". Nadszedł więc czas porachunku.

Zgodnie z moim "prywatnym" starym planem, do akcji wziąłem tylko 8 ludzi. Wbrew moim zwyczajom, musiałem ich wyznaczyć, bo na ochotnika zgłosili się... wszyscy! Noc była jak na obstalunek, bezksiężycowa. Poszło wszystko w najdrobniejszych szczegółach, jak w dobrze chodzącym zegarku.

Wykorzystując kompletne zaskoczenie, po krótkiej walce byłem panem z n i e n a widzonego "R7", mając zdobyte stanowiska broni maszynowej, obsadzone swoimi ludźmi i pod nimi w schronie sześciu jeńców. Poszło tym gładziej, że jak mi jeńcy zeznali, nieprzyjaciel [illegible] poczynał odwrót, pozostawiając w poszczególnych gniazdach po kilkunastu ludzi z bronią maszynową i moździerzami oraz z bezwzględnym rozkazem obrony do ostatka.

Natychmiast zawiadomiłem o tym dowództwo, strzelając ze środka "R7" pionowo w górę umówione cztery rakiety białe.

Na podstawie tej wiadomości Dowódca S. B. S. K., gen. Kopański nakazał wykonanie uderzenia na resztę "Wyłomu". Ruszyły 2 i 3 Batalion i po walce opanowały kolejno pozostałe "R"-y.

O świcie na szczycie Medauaru powiewał sztandar Polski.

Tobruk — był wolny!

Po ośmio-miesięcznym, najdłuższym w ciągu całej wojny światowej oblężeniu, było to pierwsze na świecie miejsce przez Niemców nie zdobyte.

Nazajutrz wyszły z twierdzy oddziały polskie — i rzecz dotąd niesłychana — ruszyły za Niemcami — w pościg. Bo Polacy musieliby nie być Polakami o tradycjach rycerskich, wychowanymi na przykładach swoich walecznych bohaterów narodowych, żeby i tego nie zrobili.

Dopadli n i e p r z y jaciela pod Gazalą. Zastali sytuację krytyczną, bo wojska "Osi" zorganizowały tu silną pozycję obronną, kutą w skałach, z betonowymi działobitniami i na której nie tylko że zatrzymywały wojska ofensywy brytyjskiej, ale zaczęły już przechodzić do działań zaczepnych. Groziło tu skrzepnięcie frontu. Trzeba było koniecznie tę linię przełamać.

Zrobili to Polacy. W dwudniowym, brawurowym, słynnym wówczas w świecie natarciu gazalskim, przebili front w najważniejszym kierunku i zmusili gen. Rommla do odwrotu na całej linii, który oparł się dopiero... aż w Trypolitanii. Ale bitwa pod Gazalą — to osobna Karta Historii S.B.S.K..

Do Tobruku wrócili po tej bitwie — polegli.

Niech mi wolno będzie na zakończenie tego krótkiego opracowania przytoczyć piękne słowa Dowódcy S. B. S. K., generała Kopańskiego z rozkazu pożegnalnego:

"Na cmentarzu w Tobruku obok tych, co pokazali, jak polski żołnierz bronić się potrafi, znajdą się ci, którzy dali dowód, że poza śmiercią nie ma przeszkód w natarciu polskiego żołnierza".

Krucjata Wolności

W uzupełnieniu naszego artykułu, z dnia 24. września br., poniżej podajemy niektóre wypowiedzi wpisane do Księgi Polskiej na terenie Stanów Zjednoczonych A. P.

I tak (wolne tłumaczenie z angielskiego):

R. NIXON — V-prezydent Stanów Zjednoczonych A. P.

"Cały Naród Amerykański oczekuje dnia, kiedy Naród Polski będzie wolny i Jego rząd weźmie udział wraz z innymi wolnymi narodami w wysiłkach nad utrwaleniem pokoju i wolności dla wszystkich".

Nadto na specjalnej audiencji V-Prez. R. NIXON, w obecności towarzyszących osób pożegnał ks. kan. J. Malinowskiego tymi słowami:

"Księże, my Amerykanie i Rząd, jesteśmy z podziwem dla księdza wysiłku i rezultatów. Jesteśmy i pozostaniemy wdzięczni. Ciężar tej pracy leży w tem, że rozpoczęto ją w Południowej Ameryce, dlatego dla nas to wielka rzecz. Jeszcze raz wyrażam wdzięczność księdzu".

J. Mc.CORMACK — przywódca demokratyczny w Izbie poselskiej (oświadczenie podpisane wspólnie):

"Naród Polski jest wielkim Narodem, gorąco miłującym Boga i głęboko wierzącym. Cechują go wybitne zasługi. Jest to naród o wielkiej przeszłości i z wolą Boga i przy jego pomocy oczekuje go wielka przyszłość. Zrobię wszystko, co będę mógł i zastosuję wszystkie środki, aby Polska możliwie jak najszybciej została oswobodzona, odzyskała swą niezależność i wolność, nakazane przez prawo i Boga".

CH. S. KERSTEN — Przewodniczący Komitetu przeciwko agresji komunistycznej.

"Sprawa uwolnienia Polski jest w całkowitej zgodzie z zasadami amerykańskiej deklaracji o niepodległości. Dzielny i chrześcijański Naród Polski, którego synowie umierali za wolność Ameryki, jest dziś w niewoli szatańskiego spisku, który zwą komunizmem. Jeżeli Zjednoczenie Narodów szanuje swe podstawowe zasady winno bez zwłoki zająć się strasznymi zbrodniami i okropnościami popełnianymi na Narodzie Polskim. Naród Polski zasługuje na każdą pomoc w swej walce, prowadzonej na śmierć i życie z nieludzkimi siłami, które starają się z Polski zrobić satelitę swej napaści na wolny świat".

J. W. MARTIN — Speaker Kongresu i CH. A. HOLLEND — przewodniczący większości republikańskiej:

"Naród Amerykański całkowicie popiera wolnościowe dążenia Narodu Polskiego. My nigdy nie pogodzimy się z tym, by Polska pozostała w niewoli komunistycznej. Walka o wolność Polski musi być prowadzona aż do chwili osiągnięcia zwycięstwa, które musi nastąpić, bo Bóg jest po stronie sprawiedliwości i słuszności. Apelujemy do Narodów Zjednoczonych o natychmiastowe podjęcie akcji".

KULTURA I WIEDZA

Rok Mickiewiczowski

Wieść o strasznej klęsce Napoleona w r. 1812 dodała otuchy jego wrogom. Odstąpiła go najpierw Austria, a w ślad za nią inni sprzymierzeńcy. Wierni Napoleonowi zostali tylko Polacy, choć straty ich były stosunkowo największe i choć nieszczęsny wynik wyprawy moskiewskiej pogrzebał najpiękniejsze ich nadzieje. Ze wspaniałej armii Księstwa Warszawskiego, wyprawionej na "wojnę polską", jedynie 6.000 ludzi wynędzniałych, okrytych ranami, wróciło do kraju. Ogólne przygnębienie z powodu rozwiania wielkich nadziei, położenia się stopniowo przeradzać, poczęło się w sferze szlacheckiej pod zaborem rosyjskim, w dziwną beztroskliwość. Szlachta zamożna żyła sobie mniej więcej po dawnemu, zadowolona z "uspokojenia", z pozostawionych polskich instytucji i szkół. Były, oczywiście, wyjątki kulturalne i szlachetne, jak Chreptowicz, Prot Potocki, Wojciech Dzieduszycki i inni. Naogół jednak panował w tej sferze brak poczucia odpowiedzialności za upadek kraju, niski poziom umysłowy i moralny.

Były jednak wśród tych mroków i punkty jaśniejsze. Jeden z najjaśniejszych to Uniwersytet Wileński, zwłaszcza w okresie od r. 1815. Dawna Akademia Wileńska, założona jeszcze za Stefana Batorego uległa częściowej reorganizacji przez Komisję Edukacyjną. Ale nie był to jeszcze pełny uniwersytet, gdyż brakło wydziału prawnego i lekarskiego. Dopiero w roku 1802 dokonana została gruntownejsza reforma i przekształcenie Akademii w czterowydziałowy Uniwersytet. Stało się to za sprawą księcia Adama Czartoryskiego, męża wielce zasłużonego dla kultury polskiej. Związany węzłami osobistej przyjaźni z carem Aleksandrem i mający wielkie do cara zaufanie, został on w tymże roku mianowany zastępcą ministra spraw zagranicznych i kuratorem okręgu naukowego wileńskiego. Na tym ostatnim stanowisku znajął się on gruntownie reorganizacją Akademii Wileńskiej, uczyniwszy z niej najważniejsze na dłuższy czas ognisko naukowe i wychowawcze na ziemiach polskich. Uniwersytet otrzymał cztery wydziały i szereg autonomię wewnętrzna. Profesorów powołano na podstawie konkursów, zezwolono im wolność wykładu i możność pracy badawczej. Wśród nich byli zarówno Polacy, wśród których najwybitniejsi Jan i Jędrzej Śiadecey, oraz Lelewel, jak i cudzoziemcy: Fran, lekarz, Szpienagel, Beck, ojczym Juliusza Słowackiego, Bojanus, Groddeck, znakomity filolog.

W r. 1815 wstąpił Mickiewicz na Uniwersytet Wileński, który właśnie w tym okresie przechodził swoją epokę rozkwitu. Zapisał się na wydział humanistyczny, naktórym wykładali: Leon Borowski, wykształcony i sumienny polonista. Ernest Groddeck, wybitny znawca starożytności, a w przyszłości najwybitniejszy historyk polski wieku XIX. Studiując bardzo gruntownie literaturę polską i klasyczną, Mickiewicz rozszerzył szybko swój krąg umysłowy. Z dzieciństwa pamiętał utwory Kochanowskiego, teraz poznał poetów epoki stanisławowskiej i sobie współczesnych. Uznał się wtec nad stylem Trembeckiego, autora poematu opisowego p. t. "Zofjówka", w którym szambelan króla Stasia zobrazował poetycko przepiękny park pod Humaniem na Ukrainie; Mickiewicz zachwycał się tym poematem i napisał szczegółowy doń komentarz. O ile Trembecki odziedział na poetę forma, o tyle utwory Karpińskiego, Niemcewicza i Felińskiego dostarczyły wzruszeń uczuciowych. Przebył również Mickiewicz całą literaturę klasyczną, tłumaczse Horacego, a nawet Pindara nieżyczłho porzucił, aby przejść do bezwzględnego uwielbienia wielkiego starca z Ferney, Voltaire'a i filozofa genewskiego Rousseau'a, których dzieła zaznajomiły młodego studenta z ideami wieku oświecenia. Poważne, rozległe i głębokie studia Mickiewicza na Uniwersytecie Wileńskim dały solidną podstawę do dalszego kształcenia się samodzielnego. A jak gruntowne były owe studia, świadczyć może fakt, że w 20 lat po ukończeniu Uniwersytetu, po ciężkim i burzliwym okresie życia, które nie pozwalało na systematyczne studia, Mickiewicz, zaproszony przez Uniwersytet w Lozannie — mógł z świetnym znawstwem i z wielkim powodzeniem wykładać język i literaturę łacińską, a w rok potem objąć katedre literatur słowiańskich w College de France, sławnej wyższej uczelni w Paryżu.

Działalność literacka Mickiewicza rozpoczyna się z chwilą, kiedy w czasie studiów na Uniwersytecie rzedł się z kilku towarzyszami, którzy nie dorównując mu uzdolnieniem, równi mu byli głębią serca i w imię ojczyzny, nauki, cnoty skupiali swe usiłowania w gronie, przezwanym "Filomatami", a założonym 3 października 1817 r., a więc w dwa lata po przybyciu jego do Wilna. Tu pisywano i oceniano nawzajem swe wiersze. Lecz Tomasz Zan, idealny tego grona przywódca, Jan Czeczot, najbliższy przyjaciel młodości Adama, i inni zostali niebawem przeświadczeni przez Mickiewicza. Przedstawiał również i on na posiedzeniach Tow. Filomatów albo na zebraniach koleżeńskich swoje pierwsze utwory poetyckie. Są wyraziste nich wesołe, beztroskliwe piosenki imieninowe, płody chwili, są i rzeczy poważniejsze, pisane na razie w stylu klasycznym, pod wpływem naszych klasyków i Voltaire'a.

Po nieukończeniu studiów obowiązany był Mickiewicz, jako stypendysta Uniwersytetu, pracować przez kilka lat jako nauczyciel gimnazjum w Kownie. Pomimo oddalenia od swoich przyjaciół, utrzymywał z nimi stałą łączność listownie; szczególną przyjaźń żywił do Jana Czeczota. Dwa poniżej podane wiersze wpletł Mickiewicz w listy, pisane do Czeczota z początku r. 1820.

X. S. W.

DO CZECZOTA

Któż nad ciebie, któż nad Janka
Szyleryśle uda igrzysko?
Prośbom jego i ziemianka,
I niebianka zawsze blisko.

Chwytaj porę, lataj, śmiałku!
Póki gibkie myśli piórka,
Póki kwietość wre po ciałku
I serduszko tnie mazurka.

Mnie w kwietniu napadły wrześnie.
Okliwo zjadam czasek młody;
W głowie same dymy, pleśnie,
A w sercu kolki i lody.

Angielska bierze ochota.
Bym nudne ciało zawiesił,
A któż zwabia do żywota
Kto zgasłe mestwo wykrzesił?

Przyjaźń, o, pokłon tobie!
A wam busiak, rówienniey!
Ach, wolałbym z wami w grobie,
Niźli bez was na stolicy.

W powyższym wierszu odsłania poeta swój stan psychiczny; ciężko mu było i samotnie na posadzie nauczycielskiej. Częste choroby, ciężkie warunki materialne, oddalenie od kolegów i Tuchanowicz, miejsca zamieszkania Maryli, wpłynęły ujemnie na jego samopoczucie. "Nuda, marazda, ociężałość, opaloość" — tak charakteryzuje Mickiewicz swój stan w jednym z listów do kolegów.

Podstawą porozumienia się Filomatów było jednakowe sformułowanie celów życia: Ojczyzna — nauka — cnota. Że cele te były najwyższej wartości i najwyższej wartości był wysiłek młodzieży zmierzającej ku nim, dlatego nazwa "Filomaci" została na zawsze symbolem najpiękniejszego typu organizacji młodzieży. Tym wytyczonym celom poświęca poeta następującą pieśń.

PIEŚŃ FILOMATÓW

Hej, radościa oczy błysną
I wieniec czoła okrasi,
I wszyscy się mile ścisną:
To wszyscy bracia! To nasi!

Pochlebstwo, chytrość i zbytek
Niech każdy przed progiem miota,
Bo tu wieczny ma przybytek
Ojczyzna, nauka, cnota.

Braterskim ogniwem spięci
Zdejmijmy z serca zasłonę,
Otwórzmy czucia i chęci.
Świete, co tu objawione!

Tu wspólne koja cierpienia:
Przyjaźń, wesołość i pienia.

Ale kto w naszym jest gronie,
Śród pracy czy śród zabawy,
Czy przy pługu, czy w koronie,
Niechaj pomni na U s t a w y!

Pomni na przysięgę swoją
I w każdej chwili żywota
Niechaj mu na myśli stoją:
Ojczyzna, nauka, cnota.

Dojdziemy, choć przykra droga,
Gdy brat bratu rękę poda,
Bo nam i nieba pomogą,
I m e s t w o, p r a c a
i z g o d a!

Dnia 16 kwietnie 1955 r.
w CASAL CATALUNA — ul. Cracabuco 863
odbędzie się pod protektoratem
Zarządu Związku Polaków w Argentynie
OBCHÓD JUBILEUSZOWY
30-letniej pracy artystycznej
Dyr. **KAZIMIERZA KRUKOWSKIEGO** 17

BANKIET Z OKAZJI JUBILEUSZU KAZ KRUKOWSKIEGO

W związku z 30-letnim jubileuszem pracy artystycznej p. Kazimierza Krukowskiego Komitet Jubileuszowy Obchodu wydaje bankiet na jego cześć, który odbędzie się w niedzielę dn. 24 kwietnia 1955 o godz. 20-ej w salonach Domu Polskiego. Karty wstępu na bankiet nabywać można do dn. 20-go kwietnia br. w Księgarni Polskiej, c. Serrano 2076. T.E. 72 - 3679. Ze względu na ograniczoną ilość miejsc uprasza się o rezerwowanie zawczasu karty wstępu. — Osobne zaproszenia wysyłane nie będą.

Jubileusz Krukowskiego

Czas jest niewątpliwie pojęciem względnym. Ma dziwną właściwość kurczenia się i rozciągania. 30 lat — to bardzo wiele. 30 lat — to przecież "jedna chwilka".

Pamiętam. — Zdawałoby się tak niedawno. — Warszawa. — Galeria Luksemburga. — W podziemiach kochana, stara buda "Qui Pro Quo". — Wielka rewia "Hallo Ciotka". — Kurtyna się podnosi. — Muzyka. — Ktoś śpiewa przyjemnym tenorem piosenkę: "Marquita, Marquita..." — Głos rozbiega gdzieś z kateseeny. — Spłynęła, ukrywającego się za kurtyną prawie nie widać. — Miła piosenka, miły głos, dobra interpretacja, doskonała dykcja. — Zaglądam do programu. — Kto śpiewa? — Jakiś Kazimierz Krukowski. — Nie znam.

Czas płynie. Dla Krukowskiego szybko płynie czas. — Zaangażowany początkowo do "Qui Pro Quo" na 6-miesięczny okres próby, staje się wkrótce centralną postacią każdej rewii. — Lopek w czarnym meloniku i przykrótkim paletku wchodzi w warszawskie życie, znajduje prawo obywatelstwa na firmamencie wielkich gwiazd.

Piosenki Krukowskiego wydostają się z podziemi Galerii Luksemburga, wytaczają na ulice, przekraczają granice Warszawy; cała Polska śpiewa razem z nim: "Tak się nie ma co się lubi, to się lubi co się ma", "On przecież nie ma nic, on nigdy nie miał nic...", "Pan nie zna Lopka!" Lopek!... kropka. Istotnie "kropka", finis, nie potrzeba już nic dodawać. Każdy już wie, zna, rozumie. Lopek stał się zwartą całością, typem reprezentującym tysiące, znany milionom. — Hemar pisze tekst piosenek, Krukowski je śpiewa. Każda nowa rewia, to nowe wydarzenie na terenie artystycznej Warszawy; każda nowa piosenka, to nowy triumf, wzmożona popularność, szersze kręgi sympatyków. Krukowski obok Dymszy i Waltera — to największa "vis comica" przedwojennej Warszawy.

Krukowski jednak, to nie tylko Lopek, nie tylko śpiewak o przyjemnym głosie (debiutował w Operze Poznańskiej w "Rycerskości Wieśniaczej"). On ma za sobą studia na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego, ma ukończoną Warszawską Szkołę Dramatyczną, gdzie kształcili go mistrze tacy, jak Zelwerowicz, Kotarbiński, Brydziński, Śliwicki. W 1931 r. po zamknięciu "Qui Pro Quo", opejmuje stanowisko reżysera w "Morskim Oku". W dwa lata później zostaje dyrektorem artystycznym.

Czas płynie. Szybko płynie czas dla Krukowskiego. — Wzbija się wyżej, coraz wyżej w swej karierze artystycznej. Już nie tylko jako aktor rewiowy i operetkowy, jako konferansjer, jako reżyser, jako kierownik artystyczny, ale również jako organizator grup aktorskich i dyrektor zespołów wybija się Krukowski na czołowe miejsce w polskim życiu artystycznym.

W 1939 r. razem z Andrzejem Własem otwiera własny teatrzyk literacko-artystyczny "Ali Baba". Jest już na szczycie powodzenia. Wystawiona przez nego rewia polityczna "Orzeł czy Reszka", pióra Hemara, cieszy się niebywałym powodzeniem. Gdy już chmury wojenne zaciągają się nad naszymi głowami, w "Ali Baba" rewia p. t. "Fakty i Pakty". Jakby dziwnym przeczuciem wiedziony, śpiewa Krukowski tango argentyńskie: "Pod modrym niebem Argentyny". Fakty wojenne zburzyły pakty pokojowe. Nowoczesny Ali Baba ze swymi rozbójnikami wtargnął w granice Polski.

— Czas zatrzymał się w miejscu. —

Spotkałem Krukowskiego w wojsku. W mundurze wachmistrza organizował Teatr Polowy. Teatr ten szedł z nami przez pustynie Iraku, Palestynę, Egipt i Włochy. W ciężkich chwilach nudy obozowej, czy w przerwach między działaniami wojennymi, rozweselał nas i bawił, wnosząc w nasze życie żołnierski pierwiastek humoru i dowcipu na wysokiej płaszczyźnie artystycznej.

Spotkałem go znowu "pod modrym niebem Argentyny". — Ciężkie życie na obcej ziemi, w obcym środowisku. — Niestrudzony Krukowski znowu organizuje teatr, wystawia sztuki, mimo trudnych warunków, mimo przeszkód, mimo obojętności szerokich mas. Bowiem teatr jest jego życiem, jest tym elementem, który go utrzymuje w stanie wiecznej młodości, entuzjazmu i niespożytej energii. Ograniczony teren działalności artystycznej uniemożliwia Krukowskiemu całkowite wyżycie się w teatrze, szuka więc również ujścia w filmie i pisze książkę: "Moda Warszawa". (Urywki z tej książki ukazały się w "Wiadomościach" i "Głosie Polskim").

30 lat — to bardzo wiele, 30 lat — to jedna chwilka. Wystarczy przesunąć filmową taśmę wspomnień i widzę Kazimierza Krukowskiego, śpiewającego młodzieńczym tenorem w kucie scenę "Qui Pro Quo" sentymentalną piosenkę: "Marquita, Marquita".

x x x

Jubilatowi zwykło się składać życzenia. Więc niechaj i mnie będzie wolno życzyć Ci, byś znowu w Warszawie, w jakichś nowych podziemiach czy na najwyższym piętrze nowego drapacza chmur, śpiewał nam nową piosenkę barwą zerwną i bardzo sentymentalną, która zacynać się będzie słowami: "Moja Warszawa..." Bowiem ta Warszawa jest tak bardzo Twoja, jak bardzo Ty jesteś Jej.

es.

JESIENNA ZABAWA
KLUBU POLSKIEGO
odbędzie się dnia 23 kwietnia.
Szczegóły w zaproszeniach.
1337

CARHUE

Nasze rymowane przysłowie: "Swego nie znacie, cudze chwalicie, sami nie wiecie, co posiadacie" — znajduje newątpliwie swe uzasadnienie również i dla Argentyny.

517 km. na płd.-zach. od Buenos Aires, obok stacji kolejowej Carhue, połączonej 3 liniami kolejowymi ze stolicą, rozciąga się na przestrzeni ponad 1.000 km. jezioro EPECUEN. — Wspaniałe królestwo soli. — Dno jeziora, to skrystalizowana sól. Brzegi, pokryte solą, brylantowieje w słońcu jak śnieg. Zanurzywszy się w jeziorze, wychodzi człowiek pokryty warstwą soli. Powietrze przesiąknięte solą. Nad ziemią unoszą się opary soli.

Woda jest tak gęsta, że ciało ludzkie pływa jak korek. Choćbyś nie wiem jak chciał, nie utoniesz. Łzycz więc sobie na grzbiecie, na środku jeziora, wrzątkowa balsamiczną woń ozonu, nad tobą krążą mewy, sznurami ciągną flamingi, jak żórawie.

Analiza chemiczna wykazuje, że w 1 tonnie wody z jeziora Epecuen wamy 388.000 gr. soli, podczas gdy taka ilość wody z Morza Martwego zawiera 93.500 gr., a z Morza Bałtyckiego tylko 9.000 gr. Wartości mineralne tej wody są bardzo znaczne, gdyż znajdujemy w niej chlory i sulfaty, kwasy salicylowe i wegiany sodu, jod i brom.

Wody jeziora Epecuen posiadają conajmniej takie same, jeśli nie lepsze wartości kuracyjne, aniżeli wody Bearn i Biarritz ze względu na znaczne ilości chloru jak i sulfatów. Jod i brom w składzie tej prawie "wszystko leczącej wody" przypomina leczniczo wody słynego Salsomaggiore. Emanacje radu, znajdujące się w dnie jeziora, zwiększa możliwości kuracyjne.

Według miarodajnych opinii lekarskich, woda jeziora Epecuen leczy chroniczny reumatyzm, artretyzm, schorzenia limfatyczne, choroby skórne, choroby kobiece, anemię, otyłość, zaburzenia nerwowe itp., itp.

Powietrze nad jeziorem jest niezwykle zdrowe, podobne do powietrza morskiego, lecz bez szkodliwej wilgoci, zawiera chlorek sodu (jod i ozon, który jest najzdrowszym i najczystszym tlenem. W powietrzu tym niema żadnych bakterii szkodliwych dla zdrowia, ani insektów (zadziwiający brak much i komarów), natomiast daje się wyczuć silna radioaktywność.

Te naprawdę lecznicze wody, to wspaniałe powietrze, nie tylko kurują takie czy inne schorzenia organiczne, regenerują czerwone ciałka krwi, leczą również koję roztrzęsione nerwy, przynoszą równowagę duchową, pobudzają energię.

Zdawałoby się, że Carhue stanie się luksusową miejscowością kuracyjną ze wspaniałymi hotelami, kasynem gry, lokalami rozrywkowymi, wykwintnymi restauracjami i eleganckimi cukierniami, że najnowsze modele Cadillaców sunąć będą po wyasfaltowanych ulicach, że wytworne damy w wieczorowych sukniach w balowych salach tańczyć będą w rumianach wytrzeczonych przy akompanjamencie... W rzeczywistości jednak Carhue jest typowym miasteczkiem argentyńskiej pampy. — Małe, ciche, spokojne. — Hotele nad brzegiem jeziora dalekie od luksusu. Miasteczko Epecuen, ośrodek hotelowy i leczniczy, bardziej niż skromne, powiedziałbym, prymitywne. — Taksówki — modele 1922-1929, nadają okolicy charakter omalże archaiczny.

Bogaci Argentyńczycy nie jadą do Carhue. Chrząą bowiem nie tylko na reumatyzm, lecz również na snobizm. Argentyńskie Biarritz nie rozwija się z rozmachem Mar del Plata, przeciwnie, usypia w inercji. Pasażerowy hotel budowany ze znacznym wkładem finansowym, nie został wykończony. Molo w Epecuen zrujnowane. — Podobno jezioro wysycha i to jest przyczyną zaniechania nowych inwestycji.

Nad jeziorem Epecuen panuje cisza i spokój. Tylko stada różowych, z czarnymi skrzydłami flamingów nadają krajobrazowi trochę kolorytu i życia.

*

Indianie od dawnych czasów znali i oceniali wartości lecznicze jeziora Epecuen. (W naszeczu araukańskim "epecuen" znaczy pono "leczy wszystko"). Jeszcze w roku 1876 jezioro to znajdowało się poza linią granicną z indianami. Wojska argentyńskie odpychały indian coraz bardziej napołudnie. W okolicach dzisiejszego "Carhue" rozgorzały walki. Indianie nie chcieli oddać jeziora, w którym leczyli swych chorych i rannych. W roku 1876 płk. Nicolas Levalle, na polecenie ówczesnego Ministra Wojny, Adolfa Alsina, wybudował nad brzegami jeziora fortecę, która obsadził silnymi oddziałami wojska. Jezioro i okolice zostały opanowane.

Jako pamiątka tych czasów pozostała fortecza. Czerwonoskórych już niema. A dzisiejsi potomkowie dawnych zdobywców pustyni woli jeździć do dalekiego, lecz luksusowego Biarritz, niż leczyć swe reumatyzmy wzrem mądrych indian w wodach Epecuen.

es.

BILETY
SAMOLOTOWE
I OKRĘTOWE
do
U.S.A., Kanady, Australji i Europy
Porady i Informacje w sprawach dokumentów, Emigracji i wiz.
Casa BEHAR
VIAJES y TURISMO
San Martin 298
esq. Sarmiento
Tel.: 33-9049-6649

KĄCIK MŁODZIEŻY

POGADANKA HISTORYCZNA (60)

STEFAN BATORY
(1576 - 1586), A.

Najwyższy w polskiej literaturze pięknej przedstawiciel renesansu i pierwszy natchniony poeta nie tylko w Polsce, ale w całej Słowiańszczyźnie, Jan Kochanowski z Czarnolasu, napisał utwór p. t. "Gallo crocistani" (Kogutowi gdakajcemu), poświęcony obronie czci narodowej, która nadaremnie chciał opluć francuski dworak Henryka Walezego. "Gallus" znaczy po łacinie zarazem Francuza i Koguta. Tym kogutem gdakającym jest poeta francuski, Desportes, który po ucieczce z Polski Henryka napisał obrzydliwy paszkwil na Polskę p. t. "Adieu a la Pologne". Kochanowski, obrażony w swym uczuciu miłości ojczyzny, dowcipnie i złośliwie odpowiedział Francuzowi, zwracając ostrze zarzutów, czynionych Polsce, ku Francji.

Daremnie czekała Rzeczpospolita powrotu Henryka po zbawiennej dla niej jego ucieczce. Nie warto było nawet wysyłać przyszłego poselstwa polskie do Paryża i z tak dalekiego sprowadzać nowego króla, który był człowiekiem pozbawionym zdolności politycznych i charakteru. I okazało się wkrótce, że nie było czego żałować: Henryk Walezy, który jako Henryk III panował we Francji niedługo, okazał się niegodnym nie tylko polskiej korony, ale także tronu francuskiego, na którym splamił się haniebnie morderstwem swoich krewniaków i sam niebawem zginął zamordowany.

Podczas drugiej elekcji na tron polski powołany został Stefan Batory, książę małego i zgrzebnego w swej niezależności księstwa Siedmiogrodu, który już podczas pierwszej elekcji szerzył po tron Jagiellonów. Węgier z pochodzenia, starannie wykształcony i przesiąknięty wysoką kulturą zachodniego odrodzenia, obejmował Batory rządy w Polsce przybrani. Przedstawiciel szlachetności i wielkich czynów, a zarazem łacińska, Batory również prędko i łacinę odpowiada krótko, po ... niersku, że pastera się udowodnić, iż władca, wybrany wolnymi głosami wolnego narodu, przewyższa monarchów, których śmiały trać lub urodzenie wyniosły na tron królewski.

Po przybyciu do Krakowa i zaprzysiężeniu artykułów henryckich nastąpiła koronacja Batorego. Niezwłocznie podjął się Annę Jagiellonkę, którą przez zaręczyny nie Polacy na małżonkę, pomimo że był od niej młodszy o lat dziesięć. Przeciwnicy króla nie chcieli jednak zapomnieć o swej porażce, a stronnicy żądali wciąż nowych łask. Miasto Gdańsk nie chciało wejść do Rzeczypospolitej nie królem i wrócić swoje pobłażeństwa. Uznawszy raz cesarza niemieckiego za króla polskiego, Gdańszczanie podnieśli formalny bunt. Mieli oni w tym swoje osobiste cele, aby wytargować od Rzeczypospolitej nowe przywileje i uchylić ustawy Karnkowskiego, uzależniające od spełnienia tych postulatów uznanie Batorego królem. Gdy łagodne przedstawienia króla nie pomogły, przyszło do wojny i wnet dzielny Batory, pomimo braku floty wojennej i udzielonej przez Danię pomocy zbutwowanemu Gdańskowi, zmusił Gdańszczan do proszenia o łaskę i złożenie przysięgi na wierność. Stąd poszło stare przysłowie, gdy słabszy stawia się na mocniejszego: "Pogniewał się, jak burmistrz gdański na króla polskiego".

Świetne czasy króla Stefana, unieśmiertelnione w historii politycznej szczegółem triumfów nad Moskwą, a w historii literatury ojczystej dzięki proszeniu o łaskę Jana z Czarnolasu, to jest kładym wzgłędem dalszy ciąg epoki Jagiellońskiej. Nawiązanie do niej miała na myśli szlachta, stawiając Batoremu za warunek małżeństwo z ostatnią Jagiellonką. A miał Stefan wiele warunków na dobrego władcę Polski. Już sama natura wyposażyła go we wszystkie przymioty ciała i ducha, jakie pisze o nim jego historyk, Heindenstein. W postawie, w twarzy i w mowie był usobiemiem majestatu; z jednoczenie miał w sobie tyle delikatności i prostoty, oraz tak wielką ludzkość, że przy całej swej godności królewskiej i powadze majestatycznej, jaką zachował wobec wszystkich, wdawał się z nawiedzającymi go w najpoufalszego rozmowy, a najsilniejszych nie niejednokrotnie ku sobie ośmielał. Batory zwykł był mawiać, że Bóg sam jeden te trzy rzeczy sobie zachował: z niczego coś stworzyć, przyszłość przewidywać i sumieniami władać. Dlatego nie prześladował innowierców, jak był gorliwym katolickiem i podnosiwszy Rzymowi.

Wielce chwalebny zwyczaj zachował ten król, gdy zasłuchawszy i krew swą za ojczyznę przelewających w dobrej miał pamięci. Zdarzyło się, że gdy Pekosławskiemu, który z dala od dworu królewskiego był na posłudze Polski, przywilej na starostwo sandomierskie pisać kazał, rzekł mu kanclerz: "Miłościwy Królu, wszakże on o to nie prosił". Na to król Stefan: "Ale ja prosiłem, kto dobrze służy". Batory nawet poczęsa wojny nie zaniedbywał spraw wewnętrznych. Szczególnie leżała mu na sercu oświata, zwłaszcza wychowanie młodzieży. Dla Litwy założył Akademię w Wilnie i oddał ją pod kierownictwo jezuitów, którzy w niej byli profesorami; również Jan z Zamościa, założyciel uniwersytet w Zamościu, założony przez hetmana Zamojskiego. Utworzył jeszcze wiele innych szkół, które często sam zwiedzał, wypytując się o postępy uczniów i zachęcając ich do nauki. Podczas takich właśnie odwiedzin w jednej szkole uwagę króla zwrócił trafnymi odpowiedziami mały płowowłosy chłopiec o jasnych oczach. Batory zapytał go łaskawie, kim pragnąłby zostać w przyszłości. "Hetmanem" — odpowiedział uczeń bez znamysłu. Król przywołał go do siebie, pogładził po twarzy i powiedział po łacinie: "Ucz się chłopcze, a ja cię zrobię mości panem! A jak się zowiesz, dziecie?" — "Karol Chodkiewicz" — brzmiała odpowiedź chłopca, który miał w przyszłości wyrosnąć na jednego z największych wodzów swojej epoki.

Batory rozumiał dobrze, że wolność polityczna, to nie anarchia i uczył tego tych w narodzie, którym ta nauka była potrzebna. Nie chciał jednak król pozwolić na lekceważenie prawa i swojej królewskiej powagi. — Znane są słowa Batorego, wypowiedziane na pierwszym sejmie, który się zebrał za jego rządów, mianowicie, kiedy posłowie ziemscy zamieszali króla, by zdawał sprawę ze wszystkich swych czynności, a szczególnie z zabranych skarbów po Zygmuncie Augście. Batory, nieprzyzwyczajony do takiej wolności, która wydawała mu się wręcz swawolą, zapłonął gniewem i rzekł w uniesieniu: "Nie w stajni, lecz wobec ludzi, i, zanim do tej ziemi przybyłem, nie brakło mi jedzenia i odzienia; wolność swą kocham i będę jej strzegł. Z woli bożej wyście mnie królem swym obrali, na wasze to prośby i nalegania tu przybyłem, wyście mi koronę na skronie włożyli; jestem więc królem waszym, ale nie ojcinnym ani małowanym; chcę królowałą i nie ścierpię, by mi ktokolwiek grał po nosie! Bądźcie stróżami swej wolności; na to zgoda; ale nie pozwolę, byście byli moimi i moich senatorów pedagogami; strzeżcie sobie swej wolności ale od swawoli — wara!"

Potęga siła z tych słów taka, że posupszczali głowy posłowie, chociaby najbardziej i stali przed królem, zmieszani i zawstydzeni. Taka to z postawy i mowy promieniowała siła woli i hart ducha monarchy, który umiał utrzymać mocarstwową potęgę i godność przybranej ojczyzny. A wydawało się niektórym że z wygaśnięciem wielkiego rodu Jagiellonów kończy się złoty okres historii Polski. Batory jednak przezwyciężył wszystkie przeszkody, opanował zamęt i poprowadził naród szlakami chwały i wielkości. I ziściły się słowa wiersza sławnego wieszcza z Czarnolasu, który, zestawiając króla Stefana z innymi władcami Polski, zwrócił się doń z przepowiednią:

Serce niemylnie tuszy, że Cię z Bolesławy
z Bolesławy
Równo Polska kłaść będzie.

X. S. W.

Karpacka Rocznica

Któregoś dnia złapał mnie na Constitución w locie za guzik mój stary kumpel, jeszcze z włoskich czasów.

— Gdzie leciszʼ — krzyczy.

— Czekaj, mówię, puść mnie, bo śpieszy mi się, mam się widzieć z Kubaczką o 5 tej a już późno.

— Co ty znowu z tymi Tobrukczykami, napewno znowu jakaś rocznica.

— Jakbyż zgadł. W przyszłym miesiącu — 2 kwietnia upływa 15 lat, jak założono w Syrii Brygadę Strzelców Karpackich.

— Wy te cigle z tymi rocznicami — zaczyna narzekać mój zacny przyjaciel Wacio, — nie się nie robi, nic się nie dzieje, nagle prask — rocznica. Tak z roku na rok — gęby te same widzisz, kilku zawodowych zrzędostoćiewców wysypie ci ten sam worek komunałów i bombastycznych frazesów na głowę, potem się wypija i trzask, zamyka się budę. Potem towarzystwo pochowa łby do skorupy, jak żółwie i drzemią snem wegetacyjnym, aż do następnej podobnej okazji.

— Tybyś zdaje się wolał zachować tylko tę drugą część rocznicowych uroczystości — t. zn. ten ochlaj, bronilem się cierpko.

— Może być, wiesz, że za kolnierz nie wylewam, ale Bogiem a prawdą mam dość tych patriotycznych uroczystości, pokazów cudownych dzieci, które myląc się i fałszują, że aż za łeb drze i trzeba mówić, że to piękne. Mam dość tych przytakiwań temu, jak to na wojnie człek łba nastawiał zgodnie i tego przyrominania sobie jak to się potem smutno wszystko skończyło. Ba! — Pomilczał chwilę i dodał:

— Ale, ile w tym i naszej winy było, nie tylko i obcych, że tak nas wykantowali!

— Jeszcze i teraz zamiast się kręcić koło ludzi, co mają coś do gadania, czy w Ameryce, czy w Angii, albo gdzieniebądź, to lecą sobie zaprzątnęli jednym rządem, potem jakimś przeciwrządem i cała kupa partii politycznych, które mają parunastu członków. Od czasu do czasu zagrają na trąbce: rocznica.

— Cóż nam pozostało tutaj dzisiaj, mizerakom, — przerywam mu — nam zabukanym w pracy, rozczynpym po tej ogromniastej Argentynie, wśród obcego żywiołu ludzkiego, jak nie trochę wspomnień z czasów drogich, kiedy się miało tyle nadziei i energii, tyle wiary do osiągnięcia naszego celu — do powrotu do wolnego kraju.

— Już zaczynasz mówić jezykiem Kubaczki — stwierdza Wacio z przekąsem.

— Nie bardź bracie, bo wiesz o tem, ile czasu i w jakich warunkach istniały takie Legiony Piłsudskiego i jaką wspaniałą tradycję wyhodowali, choć przecież istniały krócej od naszej Brygady walczyli i byli potem w Polsce stale, a więc we własnym domu, nie jak my sieroty, stale rzucani po cudzych kątach.

Legioniści wracali stale do przełyż frontowych, stanowili piękny przykład zżytej i solidarnej rodziny żołnierskiej, nawet w kilkadziesiąt lat po rozwiązaniu Legionów. I jak kochali te kanastę. To są rzeczy codzienne — Polacy, żyjąc z sobą, o sobie myślą wzajemnie, tym samym konsolidują się. bo pamiętają o swojej kulturze, swoim języku więc i o kraju.

Jeżeli obchodzimy jakąś rocznicę, to nie dla podkreślenia własnych zasług w walce o wolność czy znów nie dlatego, aby mieć okazję do wyłażowania się, ale chyba poto, aby całej społeczności polskiej na emigracji przypomnieć o naszym wspólnym dorobku niepodległościowym o naszej wielkiej tradycji żołnierskiej, Brygadzie, aby Ci mogli się zejść, nastawiali w jednej gromadzie tradycję!

Także jest to dla tych ludzi, przypomnieć sobie dawne kochane czasy, kiedy mieliśmy jeszcze tyle zapału i nadziei.

Cholerny świat! Ty nie wiesz, ile razy wspomnę moje pustynne wędrówki jak z aleksandryjskie "zagony" — Sand Zaghlul czy Lapas — aż mnie się jakoś rzewnie robi i zaraz muszę się czegoś napić.

— Świetna myśl — stwierdza po raz pierwszy sympatyczny Wacio — chodźmy coś przetrzeć. — Pomilczał chwilę, wreszcie, gdy ruszyliśmy powoli ku wyjściu, rzekł, jakby nieco innym głosem: — Właściwie mógłbyś mnie opowiedzieć, jak to było z tym Tobrukiem! I coś tymrobił tam z tą apteką?

"Karpacki aptekarz"

OFENSYWA NIEMIECKIEGO NACJONALIZMU

(Dokończenie ze str. 1-szej)

nia Polski w pierwszej wojnie światowej, nie istnieje wymordowanie przez Niemców w drugiej wojnie światowej sześciu milionów bezbronnej ludności cywilnej Polski. Za to tym głośniej wołają oni teraz o "sprawiedliwość", o "prawa ludzkie", o "prawo do wolności i ojczyzny", o "prawa Karty Atlantyckiej" itp. Ten cynizm ich już nawet nie zadziwia.

x x x

Jak mało istnieje w Moskwie dla Niemców szans na ustępstwa w sprawie zjednoczenia Niemiec, tym bardziej, gdy wysuwana jest "lunctim" łączenia z usunięciem linii okupacyjnej na Łabie również skasowania granicy polsko - niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej, wskazuje wniosek rządu sowieckiego wobec prezydium naczelnego sowietu o wyrażenie zgody na przekreślenie umów przyjaźni i pomocy Związku Sowieckiego z Wielką Brytanią z maja roku 1942 oraz z Francją z grudnia roku 1944 z powodu jakoby otwartego postawienia" zobowiązań, zawartych w tych umowach wskutek postanowienia przez umowy paryskie uzbrojenia Niemiec zachodnich.

Rzecz inna, że, jeżeli chodzi o echa tego wniosku rządu sowieckiego, nie zrobił on w stolicach zachodnich wrażenia nie tylko w Londynie i Waszyngtonie, ale również w Paryżu, bo spodziewano się go po uprzednich w tym sensie grożących zapowiedziach Moskwy z grudnia roku minionego. Że wniosek jest ostatnią próbą szantażu, głównie wobec Francji, której prezydent Coty jeszcze nie podpisał ratyfikacji umów paryskich, tego dowodzi fakt, że zatwierdzenie wniosku przez naczelny sowiet ma, jak się zapowiada, nastąpić dopiero po kilku tygodniach. Odroczenie — wymowne.

VERUS

WIECZÓR POEZJI KARPACKIEJ

W dniu 24 kwietnia (niedziela) w ramach Tygodnia Tobruckiego o godz. 16-tej w Domu Polskim (Serrano 2076) odbędzie się **"Wieczór Poezji Karpackiej"** p.t. **"Dwie Ziemie Świete"** w opracowaniu Józefy Radzymińskiej. W programie przewidziany jest podwieczorek za niską opłatą.

Na wszystkie te imprezy całą Kolonię polską najserdeczniej zaprasza Zarząd SBSK wraz z Komitetem.

KOMUNIKAT RADY NADZORCZEJ ZWIĄZKU POLAKÓW

Zebranie Rady Nadzorczej Związku Polaków w Argentynie odbędzie się w sobotę, dnia 23 kwietnia 1955 r. o godz. 16-tej w Domu Polskim, ul. Serrano 2076, Capital.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu z zebrania Rady Nadzorczej w dniu 10 grudnia 1954 r.

2) Sprawozdanie ks. kan. Jana Malinowskiego z misji "Krzyżaka o Wolność Polski"

3) Sprawozdanie Zarządu Związku Polaków w Argentynie za okres od dnia 1 grudnia 1954 r. do dnia 31 marca 1955 r.

4) Dyskusja nad sprawozdaniem Zarządu.

5) Sprawa przyjęcia do Związku Polaków Towarzystwa Polskiego w Bella Vista, prow. Buenos Aires.

6) Wybór Komisji Weryfikacyjnej.

7) Wolne wnioski.

Pp. Prezesów, Sekretarzy i Delegatów Organizacji uprasza się bardzo o punktualne przybycie.

Jan Żółtowski, Sekr. Rady Edward Jurkoję, Przewodn. Rady

Z ŻYCIA POLONII W ARGENTYNIE

Kronika Towarzystw

ZRZESZONYCH W ZWIĄZKU POLAKÓW W ARGENTYNIE

DOM POLSKI

Serrano 2076 T.E. 73-5079

Kalendarzyk Zebrań i Imprez

KWIECIEŃ 1955

15 g. 16 — Dyżur PMS
g. 18 — Lekcja tańców PMS
19.30 — Dyżur S. P. Lotu.
16 g. 16 — Poradnia prawna (p. W. Tymieniecki)
17 g. 11.30 — Obchód Tobruckzyków
g. 16 — Świetlica PMS
g. 17 — Odczyt S. P. Lotu.
19 g. 18 — Zebr. Zw. Kob. Pol.
20 g. 16 — Dyżur PMS
g. — Zebr. Kom. Redakc.
g. 18 — Lekcja tańców PMS (p. A. Ciechanow)
g. 19.30 — Poradnia Prawna
21 g. 18 — Zebr. Zw. Kob. Pol.
g. 20 — Rząd Wojr. Zaloty
22 g. 16 — Dyżur PMS
g. 18 — Lekcja tańców PMS
g. 19.30 — Dyżur S. P. Lotu.
23 g. 14 — Dzień Harcerski
g. 16 — Zebr. Rady Nad. w. Pol
g. 16 — Poradnia Prawna (p. A. Ciechanow)
g. 21.30 — Zabawa Harcerska
24 g. 11 — Uroczystość Św. Jerzego Krzyż Wojr. Zaloty
g. 17 — Wieczór Poezji Karpac.
g. 20 — Bankiet (pryw.)

Uwaga: W poniedziałki Dom Polski jest nieczynny, Wszystkie agendy Zw. Polaków mieszczące się w Domu, są nieczynne.

ORGANIZACYJNE

GROMADA ZUCHÓW "PSZCZÓŁKI"

otwiera listę składek, wpłacając $ 20.— na dzieci polskie, zgodnie z podanym w "Głosie Polskim" listem, zawierającym prośbę o pomoc rodzinie, będącej w biedzie. (Nr. Gł. Polskiego 2453 z dnia 1. IV. 55, str. 6).

STOWARYSZENIE LOTNIKÓW POLSKICH W BUENOS AIRES

Dyżury członków Zarządu będą stale w Domu Polskim przy ul. Serrano 2076, w czasie których będzie można regulować składki członkowskie, zapisy na kurs modelarski, informacje oraz sprawy gospodarcze Stowarzyszenia. — Czas dyżuru: każdy piątek od godziny 19.30 do 21.

W niedzielę, dnia 17 kwietnia b. r. o godz. 17-tej w Domu Polskim przy ul. Serrano 2076, zostanie wyjaśniony przez kol. inż. W. Stodkiewicza odczyt z przeźroczami, p. t. "LOTNICZE SILNIKI ATOMOWE". Na powyższy odczyt zaprasza całą Polonię. — Wstęp na odczyt wolny. Dobrowolne datki na cel Kursu Modelarskiego mile widziane.

Bezpośrednie po odczycie odbędzie się zebranie organizacyjne kandydatów na Kurs Modelarski, celem omówienia programu pracy oraz rozkładu godzin prac warsztatowych. Obecność kandydatów kursu — obowiązkowa, ich rodziców bardzo pożądana. — Zaznaczamy, że lista kandydatów nie jest jeszcze zamknięta i nowych kandydatów chętnie przyjmujemy.

TWO. POLSKIE W LLAVALLOL

Zarząd Two. Polskiego w Llavallol zawiadamia swych członków, iż w dniu 17 kwietnia br. o godz. 15.30 w pierwszym i o g. 16.tej w drugim terminie odbędzie się Roczne Walne Zebranie z następującym programem: 1) Zagajenie, 2) Wybór prezydium zebrania, 3) Odczytanie protokółu z Walnego Zebr. z dn. 18. 4. 1954, 4) Sprawozdanie z działalności ustępującego Zarządu, 5) Dyskusja nad sprawozdaniem, 6) Sprawozdanie kasowe, 7) Sprawozdanie kasowe, 7) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, 8) Program pracy Zarządu na rok 1955-56, 9) Wybór nowych władz Towarzystwa, 10) Wybór delegatów na Sejmik, 11) Wolne wnioski, 12) Zamknięcie zebrania. Uprasza się o punktualne przybycie. Udział wszystkich członków Two. obowiązkowy i konieczny.

KLUB POLEK W ARGENTYNIE

Zapraszamy p. członkinie i ich rodziny na tradycyjne "Święcone" urządzone w lokalu sekretariatu Klubu Polek w dniu 16. 4. br. (sobota) o godz. 17. — W dniu tym p. Radymińska podzieli się ze słuchaczami swymi wrażeniami z podróży do Mendoza.

Zarząd Klubu Polek i wszystkie Członkinie przesyłają tą drogą szczere podziękowanie Zarządowi Związku Polaków w Mendoza a w szczególności pani Sekretarze, pani Luci Kacznarkiewicz i pani Ewie Hange-Miasiewskej za zaproszenie naszej Członkini pani Józefy Radymińskiej i za serdeczne jej przyjęcie oraz uatrwienie zwiedzenia pięknych okolic Mendozy.

STOW. RZEMIEŚL. I PRAC POL.

Najbliższe zebranie Zarządu Stow. odbędzie się w dniu 16 kwietnia br. w lokalu przy av. L. N. Alem 641, Capital, o godz. 17-tej.

Prezes Stow. pełni dyżury w sekretariacie przy av. L. N. Alem 641, Capital, w każdą środę i sobotę tygodnia od godz. 18- do 19-tej.

DIEŃ HARCERSKI W ARGENTYNIE

W dniu 23 kwietnia skauci całego świata obchodzą uroczystość swojego Patrona, Świętego Jerzego.

W związku z obchodem 45-tej rocznicy istnienia Z. H. P., który przypada na bieżący rok, dzień naszego Patrona, będziemy obchodzić uroczyście, organizując w Domu Polskim w Buenos Aires "Dzień Harcerski".

W obchodzie tym weźmą udział zuchy, harcerki, harcerze, starsze harcerstwo i Koła Przyjaciół Harcerstwa. W programie przewiduje się: a) urządzenie wystaw dorobku, prac, pamiątek, fotografii, stolek książek i pism harcerskich; b) gry i zabawy harcerskie i zuchów; c) loterię fantowej i gry rozrywkowe, jak np. "lewiesie ryb", "koło szczęścia", podróż naokoło świata", wróżenie, strzelanie itd.; ognisko harcerskie (kominek) z popisami i występami indywidualnymi i zespołowymi; e) krótkie przedstawienie sceniczne Teatru Amatorskiego Harc.; f) zabawę taneczną dla dorosłych i gości.

Jednostki harcerskie przygotują i zgłoszą jak najszybciej swoje punkty do programu.

Dzień Harcerski w Argentynie będzie okazją do zainteresowania się ruchem harcerskim przez wszystkich tych, którzy doceniają doniosłość oddziaływania na wychowanie młodzieży takiego potężnego czynnika, jakim jest środowisko.

W dniu 24 kwietnia br. o godz. 10.30, młodzież i starsze harcerstwo wezmie udział w Mszy św., na Mansilla, a następnie odbędzie się w Domu Polskim uroczystość dodatkowego wbijania gwoździ pamiątkowych na sztandarze 28. Kręgu Starszoharcerskiego "Wędrownych Zniczy".

Stanlicha

Z. H. P.

Następna zbiórka Gromady Pszczółek odbędzie się w dniu 17 kwietnia b. r. godzina 16-ta, w Domu Polskim, Serrano 2076. Obecność zuchów obowiązkowa. Wódz Gromady

ZW. HARC. POLSKIEGO

Wszyscy członkowie Zarządu Okręgu Z.H.P. w Argentynie, Komisji Rewizyjnej i Sądu Harcerskiego oraz zastępcy, którzy zostali wybrani na Walny Zjazdów Okręgu w dniu 27 marca br., proszeni są o przybycie na zebranie konstytucyjne, które odbędzie się w dniu 15 kwietnia br. o godzinie 17-tej, w Domu Polskim, Serrano 2076, Buenos Aires. Obecność i punktualność obowiązkowa.

KRĄG WĘDROWNYCH ZNICZY

Zarząd Kręgu podaje do wiadomości członków kalendarzyk Zebrań i Imprez na miesiąc kwiecień.

Dnia 17, 4 — Święcone Kręgu — Paso 135, początek o godz. 17.
Dnia 21. 4. — Zebranie Zarządu Rady Kręgu — Paso 135, godz. 20
Dnia 24. 4 — Święto Patrona Harcerzy.

Zarząd przypomina członkom o konieczności wzięcia udziału w Obchodzie tego tak ważnego dla każdego harcerza dnia. (Obowiązuje mundur galowy Kręgu).

KOŁO 8. P. K

Koło 16 i 26 Pułku Ułanów zawiadamia, że w związku ze Świętem pułkowym 15 Pułku Ul. Pogranicznych, zostanie odprawiona Msza św., o godzinie 10 w Kościele Polskim na Mansilla, w dniu 24 kwietnia, o godz. 10.30 za spokój duszy poległych i zmarłych kolegów pułkowych.

Na powyższą uroczystość żołnierze zapraszamy wszystkich kolegów i ich rodziny.

Zarząd Koła

KOMUNIKAT P. M. S.

Polska Macierz Szkolna poszukuje fachowych sił do nauki języka polskiego. Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Delegat PMS w dni dyżurów.

STOW. LOTNIKÓW POLSKICH

Dnia 30 kwietnia o godz. 17.30 w Domu Polskim r. Serrano 2076, odbędzie się otwarcie KURSU MODELI LATAJĄCYCH wg. następującego programu: 1) Odczyt kol. Rydzlekiego, p. t. HISTORIA LOTNICTWA POLSKIEGO; 2) Słowo wstępne Prezesa Zw. Polaków; 3) Rozdanie kąpiek kandydatom Kursu Modelarskiego; 4) Otwarcie Przeowi Modelarskiej. — Po uroczystości wymienionej odbędzie się DANCING przy płytach gramofonowych do godz. 23.15. — Na powyższą uroczystość zapraszamy całą Polonię w Buenos Aires.

S. P. K.

Tegoroczne Święto 10 P. S. K. I-ej Dywizji Pancernej, w dniu 1 maja br. rozpocznie się Mszą św. w Kościele Polskim w Quilmes o godz. 12.15.

Po nabożeństwie kolegów spotkanie przy kościele. — Jaknajuprzejmiej zapraszamy wszystkich kolegów.

Z A B A W Y

ZABAWA JESIENNA

W TOW. POL. W SAN MARTIN

W dnia 23-go kwietnia o godz. 21, w sali Klubu C. A. J., Villa Piaggio, Av. San Martin 7837, odbędzie się staraniem Zarządu Two. Wielka Zabawa Jesienna. Loteria z cennymi fantami. Bufet własny. — Całkowity dochód na kontynuowanie budowy własnego Domu Polskiego w San Martin. —Na powyższą imprezę zaprasza całą Kolonię Polską w San Martin i okolicy. Apolujemy do społeczeństwa, by ze względu na cel zabawy wzięło w niej jak najliczniejszy udział.

OGNISKO POLSKIE

urządza pierwszą zabawę po poście dnia 23 kwietnia br., o godzinie 22.ej w własnym salonie przy ul. Gorriti 3972. Przygrywa jak zwykle polska orkiestra Warta.

KOMUNIKAT KLUBU POLSKIEGO

Jesienna Zabawa Klubu Polskiego odbędzie się dnia 23 kwietnia b. r. — Szczegóły w zaproszeniach.

BERAZATEGUI —

ZABAWA, DNIA 23. 4. 55.

Staraniem Zarządu Two. Polskiego im. Gen. Wł. Sikorskiego, odbędzie się w Berategui Wielka Zabawa Taneczna w sobotę, dnia 23-go Kwietnia br. w przemiłej i wybitnie polskiej sali "La Esperanza" (calle Puerredón 6, Berategui). Początek o godz. dzinie 21.ej. — Przygrywać do tańca będzie doskonała orkiestra "Imperial", pod dyrekcją jednego z najlepszych polskich saxofonistów. — Przyjdźcie, względnie przyjedźcie Koleżanki Ziomkowie, a zabawicie się serdnie w wybitnie serdecznej, kordialnej atmosferze polskiej, jaką zwykliście jedynie w Berategui u "Sikorszanków". — Do dyspozycji gości wspaniała podłoga taneczna, smakowity bufet i własny dobrze zaopatrzony bar. — Pamiętajcie — Sobota, 23-go Kwietnia, w "La Esperanza". Ceskamy.

POSZUKIWANIA

P. MARIA MIROWSKA prosiona jest o skomunikowanie się w bardzo ważnej sprawie z p. Florkowskim, c. Guido 2490, Capital, pisemnie lub osobiście tamże w każdy piątek od godz. 18 — 20. Prosi się również o, aby zmiąc adres wiśpomnianej o powiadomienie na adres jak wyżej.

Brytyjski Czerwony Krzyż poszukuje: 1) p. Jerzego Falkowskiego, ur. 7. 3. w Warszawie, syna Aleksandra i Leczyn Rozkowskiej; 2) p. Feliksa Zenona Wiszyczuka, ur. 18. 5. 1914 w Markówce, syna Jana i Bronisławy z Drapaków. — Zgłoszenia do Sekretariatu Gen. Zw. Polaków, Serrano 2076.

Krassowski Grzegorz ur. w 1920 roku na Wileńszczyźnie, wywieziony w czasie wojny do Niemiec, poszukiwany jest przez rodzinę w Kraju. Wiadomość kierować do Składnicy Książki Polskiej, Sarrano 2076, Bs Aires. 1495

Dr. Z. Gałaczyński
Tłumacz Przysięgły
CALLE LAVALLE 1444, p. 5, B.
T. E. 40 - 1538
Tłumaczenia urzędowe - Legalizacje
Metryki — Obywatelstwo.
PASZPORTY NO ARGENTINO
Pełnomocnictwa, Sprawy rodzinne,
Umowy - Spółki - Porady i t. p.
Godziny: 10—13 i 16—19.
Soboty 11—13 M|15

Za spokój duszy

ś. † P.

Mjr. MIKOŁAJA NAŁĘCZ-MITRASZEWSKIEGO

w drugą rocznicę śmierci zostanie odprawiona Msza święta, w dniu 18 kwietnia 1955 roku w kościele polskim na Mansilla 3865, o godz. 9-tej, o czy zawiadomia

Rodzina

Bogumił Kubaczka

T O B R U K

(Mojemu Ojcu w 11-tą rocznicę walki)

Cicha noc, — między czarną sylwetą ruin miasta,
Jakby okryta w żałobie niewiasta,
Przemyka się oddział żołnierzy,
Gdzie idą — nie wiedzą. — Hasło: Tobruk!
Tu i ówdzie złowieszcze ognie
Przesmykują się po niebie, syczac niespokojnie.

W tym wybuch jakiś ciszę rozrywając
Zgasił kilką żyć. — Słychać jęki. —
I tak szli dalej, bijąc się i krwawiąc,
Bo hasłem "Za Waszą i Naszą Wolność",
Nie sprawia im męki.
Tak przecież ślubowali przed Częstochowskiej Obrazem
Koronując swój szlak laurami bez dzieki.

Lecz serca wszystkich krwawiły bez końca,
Myśląc o Polsce, domu i rodzinie,
Tam, — gdzie żołnierz w samotności w słońca blasku,
Pisał imiona dzieci, matki i żony
Na gorącym piasku,
Chcąc powrót swój wywalczyć orężem.

Lecz, gdy po krwawych bitwach
Los drogę powrotu potoczył na inne tory
I rozbił rodzinę tobrucką
Po wszystkich kontynentach,
Pytamy: "Poco był Tobruk?"
Poco hasło: "Za Waszą i Naszą!"

Był to ideał jedności, współpracy,
Który nas złączył w tobrucką rodzinę,
Mając cel wspólny, wspólne imię!
I tak w historię przeszli Ci rodacy!
Tobruk! — to kuźnia hartu ducha!
Szkoła ideałów!

I schylmy głowy za tych synów wiernych,
którzy tam byli i wiecej nie wrócą
Tam, — nad ich mogiłą w mrokach ciemnych,
Aniołowie spoczynku pieść muca
Lecz czyny ich wieczność przetyją,
Bo Prawda zwycięży zawsze!

Za spokój duszy

ś. † P.

Mjr. MIKOŁAJA NAŁĘCZ-MITRASZEWSKIEGO

w drugą rocznicę śmierci zostanie odprawiona Msza święta, w dniu 18 kwietnia 1955 roku w kościele polskim na Mansilla 3865, o godz. 9-tej, o czy zawiadomia

Rodzina

Drobne ogłoszenia

MEGNAS ROMAGNOWICZ załatwia co środy i soboty od godz. 19 do 21, ul. Gorriti 3972 "Ogniska Polskie" (wysokość 4000 Cordoby) umowy, testamenty, należności za prace, adoptacje. RÓŻNOŚCI, TWORZENIE NIE, BUCHOMOŚCI RODZINNYCH, NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI.

Piząć: Casilla Correo Central 4139.

KOŁDRY PUCHOWE. Pierwszorzędny specjalista. Także wykonuje przeróbki. — Venezuela 3820. Ip. dpt. 2. — T.E.: 88-7258. 7919

UWAGA! WYJEŻDŻAJĄCY DO USA: Mgr. S. F. Hawlena (Rodriguez Peña 382, 1. p. "C") przeprowadza postępowanie komularne i załatwia w USA i w Argentynie potrzebne dokumenty. Nadeszły z Waszyngtonu nowe numery na wizy.

Inż. Tadeusz Berezowski ma do odebrania paczkę w sekretariacie Związku Polaków.

OPDPWIEDZI REDAKCJI:

P. St. Czyżowski (Dock Sud)

Z treści listu Pana wynika, że jest Pan źle poinformowany w całokształcie sprawy, którą Pan omawia. Celem wyjaśnienia podajemy do wiadomości Pana co następuje:

a) Nigdy Komitet Redakcyjny nie kierował się i nie kieruje się w wyborze publikowanych materiałów nimi sympatyzmi lub tym bardziej przebrzmiałymi już uwagami partyjnymi.

b) Łamy "Głosu Polskiego" są zawsze otwarte dla wszystkich autorów, których utwory stoją tak pod względem treści jak i formy na należytym poziomie.

c) Co się tyczy ostatniej wypraszy rzeczonej p. inż. Ostrowskiego — to niestety przez cały okres swej ciekawej podróży nie przesłał on Redakcji "Głosu" obszernego reportażu.

Komitet Redakcyjny na pierwszym posiedzeniu, po jego powrocie, zwrócił się bezpośrednio do niego z prośbą o wywiad, względnie artykuł reportażu dla czytelników "Głosu Polskiego". — Z przyczyn Pan niezna nych spotkaliśmy się w obu wypadkach ze stanowczą odmową. Dla ścisłości nadmieniamy, że p. inż. Ostrowski przesłał do Komitetu dwa krótkie listy z pendrowiadami z podróży oraz plik fragmentów literackich, nadawna niezłego zażądanego dla pisma polonijnego z Misiones. Materiały te Komitet Redakcyjny uchwalił uznał, że się nadają się do publikacji w "Głosie", ze względu na ich formę i treść.

Potrzebna od zaraz małżeństwo do gospodarstwa (granja) w San Vicente, mąż prowadzenie kuchni na kilka osób. Wzamian dobre. Informacji udziela Sta. Alvarez, Tucuman 800, VI piętro, dep. 21. 1424

PODATEK DOCHODOWY (Bolitos)

W związku z nowowprowadzoną ispodzą podatkową (domową) komunikujemy, że spóźnialcy fakturacje podatku dochodowego za lata ubiegłe i za rok 1954 i załatwiamy rekursy. — Mgr. S. F. Hawlena i A. Cardeña, Rodriguez Peña 383, 1. "C", Capital.

Wdowa zamieni domek nowy, usterkowany w Calchiquí Avellaneda z drugim mieszkaniowszym terminem na mniejszy i mniej wartościowy w tej, że dzielnicy od Sarandi aż po Bernal, Różnica spłaty grata Bank Hip. Informacje: calle Antofagasta 525 — Avellaneda. 1469

Mieszkanie umeblowane do wynajęcia dla 3-ch panów, okolica ex Av. Oral. Paz i Beiro. Dobra komunikacja. Informacje: Coronel Diaz 1569, Capital. 1487

Podbijanie futrem, przeróbki, naprawa futer jak również i zmodernizacja nowe futra przyjmuje JANINA KRUSZYŃSKA, z. Valentin Virasoro 1690 D. H., 2 piso, wysokość Av. Paral i Tres arroyos. 1397

Nabożeństwa polskie

NIEDZIELA, 17-go Kwietnia 1955:

Buenos Aires — Kościół Polski — Mansilla 3847, godz. 10.30.
Kaplica Klasztorna — Guemini 1850, godz. 10.30.
Kościół Chrystusa Zbaw. — Villa Industriales o godz. 11.
Kościół Klasztorny w Llavallol w dniu 3-go, 10-go (Wielkanoc) oraz 17-go kwietnia 1955, o godz. 9-tej.
Villa Centenario (Kaplica emeritarna) w dniu 24-go kwietnia o godz. 8.45
Delta Paraná — Bio Carriente y Lima, o godz. 9-tej.
Kościół Libertad — Villa Lynch — o godz. 10.45.
Kościół paraf. w Berisso o godz. 11.
Kaplica klasztorna — Martínez, ul. Corrientes 198, o godz. 16.45.

ROSARIO

W niedzielę dnia 17-go kwietnia odprawi się nabożeństwo w Kaplicy OO. Kapucynów na Pueblo Nuevo, ul. Buenos Aires 82, o godz. 10.30.

Znany i ceniony działacz społeczny, wieloletni, zasłużony członek Zarządu Związku Polaków w Berisso, p. Józef Adamski i Marion ka Jego p. Antonina z Gruszelów, obchodzą jubileusz 25-letniego, wzorowego pożycia małżeńskiego w dniu 16 kwietnia 1955. Zarząd Związku Polaków w Berisso ta drogą składa Drogim Jubilatom życzenia dalszego szczęśliwego pożycia małżeńskiego i powodzenia tak osobistego, jak i na niwie społecznej

DENTISTA CIRUJANO
Dr. Alberto Dardik
Mitre 1722 — QUILMES — Kolektyw Nr. 1 przed drzwiami.
Leczenie i rwanie zębów bez bólu. Wstawianie zębów sztucznych i plombowanie od 15 do 18. — Mówi się po polsku.
R|1427

Wydaje: Związek Polaków w Argentynie. — Redaguje: Komitet Redakcyjny.
REGISTRO NACIONAL DE LA PROPIEDAD INTELECTUAL No. 3 7 1 3 2 9

GŁOS POLSKI

Warunki prenumeraty tygodnika: Rocznie $ 56.— półrocznie 28.—; kwartalnie $ 14.—
Cena numeru: $ 1,30; Każdorazowa zmiana adresu: $ 2,—, Rękopisów nie zwraca się

Dr. RENE JAN ZAJAC
Matr. 14.077 — Lekarz dypl. w Paryżu i Bs. Aires
KLINIKA OGÓLNA
Choroby wewnętrzne, płucne, skórne, kobiece
SERCE, WĄTROBA, REUMATYZM, ALLERGIA
Przyjmuje w poniedziałki, środy, piątki od 15—19. i na zamówienia.
SANTA FE 1291, VI p. Dp. 11 Tel.: 41-4186

Dra. Liliana E. Nacht m|26
Dentysta Chirurg — Mówi po polsku, angielsku i francusku.
Przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godz. 15 do 20
T. E. prywatny: 86.4569; konsultorium: 48.2991
URIBURU 393, róg CORRIENTES, 1 kw. od st. kol. podz. Pasteur

JULIO GOLDBERG m|17
Adwokat dyplomowany w Warszawie
Traductor Publico Tłumacz Przysięgły
Tłomaczenia dokumentów ze wszystkich języków
Metryki dla obywatelstwa i emerytury. Paszporty 'Nosrgentino'
Szybkie załatwianie spraw familijnych
i ślubów w Meksyku
LAVALLE 1382, p.3 Telefon 40 - 5422

Castro Nevares i D. W. Dziewanowski m|10
KANCELARIA ADWOKACKA
Przyjęcia codz. od 10 do 12 i od 17 do 19 oraz w soboty od 10 do 12
CALLE PARAGUAY 643, piętro 6
Tel.: 32 - 6280; 31 - 2621 Buenos Aires

ADWOKAT m|21
Dr. ROBERTO L. ROIS
Porady w zakresie prawa cywilnego, handlowego i karnego, oraz ad. administracyjnego, w szczególności: sprawy małżeńskie, spadkowe, umowy, prawo pracy, paszporty, obywatelstwa.
Godziny przyjęć: od poniedziałku do piątku
od godziny 9—12 i 15—18-ej. — Soboty: od godz. 9—13
a. Malpó 231, 1 p. of. 15 — Capital Federal — Tel.: 34-1020

BIURO ADWOKACKIE
Dr. F. DYEGALLA Dr. CLEMENTE A. DIAZ
Godziny urzędowania: od 18 do 20
środa: wtorek, czwartek, piątek:
REMEDIOS DE ESCALADA QUILMES
Av. Pres. Perón 6741, T.E. 242-1589 Calle Iglas Malvinas 267
Poniedziałek i Sobota:
Buenos Aires, Talcahuano 638 — 9 p. Dto "A" 40-4460 m|11

POLSKA KLINIKA DENTYSTYCZNA
CONSULTORIO DENTAL "PAVON"
Dr. JUAN J. ROCHE
Avda. Presidente PERON 488 (dawniej Pavón) Avellaneda
(4 kwadry od Av. Mitre — naprzeciw stacji kolejowej)
PRZYJMUJE: w poniedziałek, środy i piątki od godziny 14 do 20
Wstawianie zębów mincznych — Leczenie — Plombowanie i wyrywanie bez bólu
PORADY BEZPŁATNIE GWARANCJA DŁUGOLETNIA
Mówi się po angielsku. m|21

Polska Klinika Dentystyczna
Dra. M. WEINBERGA, Lekarza Dentysty ze Lwowa
Pierwszy i jedyny Polak Dentysta dyplomowany przez Uniwersytet Argentyński. — Promienie, roentgenowskie
Rwanie i leczenie zębów bez bólu. Sztuczne z najlepszego materiału po cenach przystępnych. Gwarancja długotrwała.
Porady bezpłatne. — Godz. przyjęć: 14—20. m|41
Corrientes 3770 T.E. 86-2244 i 86-6675

Dr. MARIANO RABINOWICZ
LEKARZ SPECJALISTA
Choroby weneryczne Syfilis. Krew. Osłabienie seksualne. Choroby skórne. Reumatyzm. Nerki. Żołądek. Płuca. Choroby kobiece
Ślepa kiszka. Hemoroidy (bez operacji)
Godziny przyjęć: od 15 do 20; niedziele i święta od 9 do 12.
CALLE R. URIBURU 779, p. 1 (róg Córdoba 2240) T. E. 47-4876
MÓWI SIĘ PO POLSKU m|31

CHOROBY SKÓRNE — SYFILIS
Dr. Miguel Finkelberg
Lekarz Specjalista
CHOROBY: WENERYCZNE, KRWI, OSŁABIENIE SEKSUALNE
Godziny przyjęć: od 15 do 20; niedziele i święta od 9 do 12.
CALIENTES 3628, p 1 T. E. 86-7369
MÓWI SIĘ PO POLSKU m|18

K L I N I K A
Dyr. Dr. G. E. CUTILLO — lekarz
Drogi moczowe — Choroby skóry — Lues
CHOROBY PŁCIOWE I KRWI
Klinika ogólna — Promienie X
Żołądek, Nerki, Drogi oddechowe
CHOROBY KOBIECE I GRUCZOŁOW
Serce — Reumatyzm
Dr. ROBERTO CASTIONI lekarz
Cardio-Neuro-Stech
Przyjmuje się od 9 do 12 i od 15 do 21
W niedziele i święta od 9 do 12
CALLAO 1583 Plaza Constitucion m|9

Ciekawostki ze świata

OKRADZENI MAGICY

Członkowie Międzynarodowego Bractwa Magików zebrali się na swój doroczny bankiet w Londynie. W parę minut po przybyciu niektórzy z nich zauważyli, że brak im zegarków, notesów i kalendarzyków kieszonkowych. — Raczcy te znikły jak kamfora, gdy wymieniali uściski dłoni z "kr ó l e.m złodziei kieszonkowych" Borra gościem honorowym Bractwa.

Jednym z okradzionych czasowo w ten sposób był makler giełdowy p. R. P. Higgs, sam bardzo biegły w "trickach" tego rodzaju. Borra jest z pochodzenia Austriakiem. Jak sam opowiada, nauczył się swych sztuczek dwadzieścia kilka lat temu, podpatrując osoby, które "ściągały" różne wystawione na sprzedaż rzeczy w sklepie jego ojca w Serbii.

W KILKU SŁOWACH

— Pewen lotnik amerykański przechwalał się w barze, iż potrafi wykonać akrobacje na ciężkim bombowcu. Po pijanemu poszedł na lotnisko, wystartował, a zwlokł jego wydobyto z dna rzeki, gdzie bombowiec spadł zaraz po starcie.

— Pociąg osobowy najechał na stado dzików koło Metzu (Francja). 6 dzików zostało zabitych i pociąg musiał się zatrzymać na kilka minut dla oczyszczenia toru.

— Ks. Brenil, słynny antopolog francuski i autorytet w sprawach sztuki przedhistorycznej, oświadczył, że "człowiek śniegu" Nepalu, może być ostatnim człowiekiem jaskiniowym, który za chował się w niedostępnych górach.

— Pod Melitopolem na Ukrainie znaleziono grób Scytyjski z IV wieku przed Chrystusem, w którym znaleziono prócz kości 3 tysiące sztuk klejnotów i ozdób, w tym wiele ze złota.

— Mario Marani, pływak włoski, zdobył rekord światowy nurkowania, pozostając pod wodą 4 i pół minuty bez aparatu tlenowego.

—W East London w Afryce Południowej zmarła 101-letnia Karolina Boucher, ostatnia z grupy 2.600 emigrantów niemieckich, przybyłych tam w r. 1858. Pani Boucher pozostawiła 269 potomków: dzieci wnuków, prawnuków i praprawnuków.

— Dwaj złodzieje zdjęli dzwon z cerkwi w Salonikach, ale nie zdołali zarąbice kilku dźwiękom, co spowodowało nadejście mieszkańców, którzy złapali obu sprawców.

—W Stambule popełnił samobój stwo milioner turecki Mischbah Muhayes. Samobójca pozostawił list: "Po śmierci mojego kota nie chcę dłużej żyć".

— Dzieci z Amsterdamu wysłały do premiera Indii list, prosząc go o słonia. W odpowiedzi za parę dni słoń przybył do miejskiego ogrodu zoologicznego.

— Kanadyjskie władze sanitarne ustaliły, że od roku 1952 co siódma osoba w Kanadzie umiera na raka.

Futra "MARCELO" Futra
Kuśnierz z Warszawy
POLECA NA NADCHODZĄCY SEZON FUTRA
W WIELKIM WYBORZE KRAJOWE I ZAGRANICZNE
PO CENACH EKONOMICZNYCH.
ULICA PARAGUAY 2508 T. E. 78-3873

ANNA CIECHANOW, adw. dypl. w Warszawie
Biuro Prawnicze — "LA UNIVERSAL"
zawiadamia, że kontynuuje działalność prawną zmarłego jej męża, Dra. Romana Ciechanowa. Sprawy rodzinne, Obywatelstwo, Paszp. no arg. Ekzmisje, Odszkodowanie za wypadki przy pracy i za zwolnienie z pracy, Umowy, spółki, egzekwowanie należności i.t.p.
Uwaga: Przyjmuje ul. URUGUAY 1458 6 p. dpto. 4. tel.: 41 - 9328, od 15—18 pp. i HIP. IRIGOYEN 2535, telefon: 47 - 3464, od 18—18 pp.

BIURO ADWOKACKIE m|32
Mgr. JAN SZAJDA Dr. ANTONIO L. RODRIGUEZ
WSZELKIE SPRAWY PRAWNE CYWILNE I KARNE
Godz.: 16 — 19. — Od poniedziałku do piątku włącznie.
Capital c. RODRIGUEZ PEÑA 335, 1 p. F. T.E.: 35 - 1253

LEGITYMACJA SKARBU NARODOWEGO — PASZPORTEM KAZDEGO POLAKA

MÓW W DOMU — PO POLSKU

AGENCIA MATRIMONIAL M. B.
(fundada 1934)
Znajdzie Ci twą przyszłą żonę lub męża. — Sekcja prawna: rozwody, spadki etc.
25 de Mayo 158 (Of. 414).
T. E. 33-8906
Visitenos o escribanos.
m|4

Dra. Halina Zylbersztain de Bill
Lekarz-Dentista
przyjmuje codziennie od godz. 14 - 20
Bme. MITRE 2259, 2 p A
Nowoprzybyłym imigrantom zniżka
Mówi po polsku

KLINIKA DRÓG MOCZOWYCH
Choroby Krwi i Skóry
Weneryczne — Lues
Choroby płciowe i gruczołów
Seksualne
KLINIKA OGÓLNA
Choroby Przewodów trawiennych
żołądka — kiszek — wątroby
nerek
R E U M A T Y Z M
Choroby Serca
Choroby Nerwowe i kobiece
Elektryzacja Medyczna
Gardła — Nosa — Uszu
Astma
Lekarze:
Aiello — Macchi — Morales
Przyjmuje się od 9 do 12 i od 15 do 20. — Niedziele i święta od 9 do 12.
Mówi się po polsku.
Rivadavia 3070
Plaza Once
m|20

SENSACYJNA OFERTA FIRMY
ANGEL CACURI
341 DZIAŁEK W OSIEDLU BARRIO LA TABLADA
z terminem spłaty rozłożonym na 136 MIESIĘCY.
Osiedle przy przystanku kolejowym PASCO w dzielnicy zabudowanej.
LICYTACJA w NIEDZIELĘ, 17 KWIETNIA g. 15.30.
SENSACYJNA OFERTA cennych działek. Wyjątkowo korzystne położenie o 1500 m. od przystanku PASCO przy linii kolejowej F.C.P.B.A., sześć minut samochodem z AVELLANEDA: 1000 m. od AV. PASCO.
W bliskim zamkniętym okręgu LOMAS DE ZAMORA — 4 DE JUNIO — CAMINO DE CINTURA — MONTE CHINGOL Oprzy brukowanej szosie QUILMES—TEMPERLEY.
Siała komunikacja autobusowa Cia. Reconquista, Colectivos 78, "25 de Mayo". Colect. 71 itd.
Tereny wysoko położone, zdatne do natychmiastowej budowy własnego domu.
TELEFON, ELEKTRYCZNOŚĆ, PRĄD PRZEMYSŁOWY, WODA BIEŻĄCA doprowadzone przed samą działkę.
OCZEKIWANA NIECIERPLIWIE LICYTACJA w tym okręgu gęsto zaludnionym i stale się rozwijającym.
341 WSPANIAŁYCH DZIAŁEK! — BAZA $ 20 pezów miesięcznie na 136 miesięcy. — BEZ PROCENTÓW i z szerokimi możliwościami OPCJI.
SPOTYKAMY SIĘ TAM w NIEDZIELĘ 17 KWIETNIA o godzinie 14.30.
Specjalnie zamówiono autobusy z Pza. Constitución.
Informacje, plany i bezpłatne przejazdy do otrzymania w naszych biurach. Plany zatwierdzone Exp. 3:184|54.
ANGEL CACURI, — Sarmiento 810.
T. E.: 34 - 5914 i 34 - 5913.

ESTUDIO JURIDICO "HAWLENA" w Bs. As. i Eva Perón
Mgr. S. F. Hawlena przy współpracy Dra. L. Salomonoff i A. Salerno załatwia w Argentynie i zagranicą wszelkie sprawy cywilne, handlowe, spadkowe, karne i administracyjne. — Kontrakty; sprawy dotyczące nieruchomości; małżeńskie, alimentarne; rozwody argentyńskie i zagraniczne; zakładanie, rejestracja i rozwiązywanie spółek; sprawy wekslowe; zatargi pracy; dokumenty do obywatelstwa i na wyjazd, sprostowanie tytułów; sprawy kryminalne i sprawy wizowe w konsulatach; księgowość przedsiębiorstw i podatki (własny księgowy i doradca podatkowy).
ODRĘBNY DZIAŁ: — kupno i sprzedaż nieruchomości i interesów handlowych.
BUENOS AIRES: Rodriguez Peña 382, 1p. "C", T.E. 40-2207; godziny: 11—12 i 17—19 (za wyjątkiem śród).
EVA PERON, 50, Nr. 174 (bis) T. PAZ 1232 środy i soboty 15—18,30

Dr. STANISŁAW J. JASIŃSKI
Specjalista chorób wewnętrznych
przyjmuje w Instytucie Diagnostyczno - Leczniczym przy ul. Montevideo 1160, codziennie od godz. 17 do 19,
W soboty od 16 do 18. — T. E.: 44-7587. 8763

Lekarz Polski Uniwersytetu Warszawskiego
nostryfic. w Buenos Aires — Matr. 15947
Dr. MATYLDA RYMAR
Choroby kobiece i wewnętrzne
Przyjmuje codziennie ol 15 do 19.
Tucuman 2222, 3p. dep. G 9167

Dr. MARIA JAROSŁAWSKA
Dentystka
Przyjmuje:
Poniedziałki, środy i piątki od 9 do 12 i 15 do 20 godz.
Patagones 2789 Capital

CIENTO ONCE
SENSACYJNY ŚRODEK GWARANTOWANEJ SKUTECZNOŚCI PRZECIW NIEMOCY PŁCIOWEJ u mężczyzn. — Szczegółowych bezpłatnych informacji udzieli tylko listownie Ciento Once, Recuerdo 3277, Capital. Dyskrecja zapewniona.

Paczki do Polski
i innych krajów
Ekspedycja solidna, szybka i tania
Przy Zw. b. Wojskowych i O. O.
Wysyła się:
odzież, bieliznę, obuwie — nowe i używane — żywność, lekarstwa
Codziennie prócz poniedziałków, niedziel i świąt od godz. 10—13 i od 17—18
PASO 133 (2 kw. od Plaza Once)
T. E. 47-5283 m|28

BIURO PACZEK
przy Stow. Rzem. i Pr. Pol.
Józefa Hreczechy
wysyła tanio i sprawnie
Pocztą Lotnicza i zwykłą.
PACZKI I LEKARSTWA
Godz. 11—12,30 i 17—19,30
oprócz świąt.
Av. L. ALEM 641, T.E. 31.0587

NOWO NAGRANE
PŁYTY POLSKIE
RADIO LEON
Lavalle 2760 — T. 62 - 8474
m|30

Wysyłka Paczek
DLA RODZINY W POLSCE I INNYCH KRAJACH
Przesyłki żywnościowe, ubrania i bielizna nowe i używane, lekarstwa drogą lotniczą
25 DE MAYO 644 - Capital
m|40

PIEKARNIA I CUKIERNIA
"F E L I X"
F. PYZYŃSKI
poleca Rodakom pieczywo, wyroby cukierniczne. Przyjmuje zamówienia na wesela, zaręczyny i lunche, w nowej piekarni
MEJICO 1051 CAPITAL
Tel. 38 - 2885 m.13

AKUSZERKA POLSKA
Dyplomowana przez Uniwersytet w Pradze i Buenos Aires
Filomena Benes Bilek
Przyjmuje codz. od do 8 wieczór w niedziele — cały dzień
LIMA 1217 T. E. 12-1330
m|6
Inspekcja Independencia 1406 Bs. As.